Nr. 187. Lwów — Czwartek dnia 23 sierpnia 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	na granicy:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tegomami rocznie premii:

kwartalnie we Lwowie 3 kor. 40 h.
„ na prowincyi 3 „ 90 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Passaż Hausmana; **We Wiedniu:** Hassenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3) Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grunangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4: E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41: **We Frankfurcie n. M.:** Hassenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatne korespondencye** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 cel.)

Watykan a Francya.

„Osservatore Romano" po dłuższem milczeniu komentuje głosy prasy francuskiej i włoskiej, omawiającej ostatnią encyklikę papieską. Niektóre dzienniki pisały z rodzajem wymówki, iż wraz z pojawieniem się dokumentu Stolica św. nie ogłosiła szczegółowych instrukcyj praktycznych, odnoszących się do postępowania na przyszłość biskupów i kleru francuskiego. Na to organ watykański odpowiada, że punktem esencyalnym, o jaki teraz chodziło w sprawie separacyjnej, było powszechne oczekiwanie słów Piusa X, czy papież zgodzi się lub nie na tworzenie związków wyznaniowych. Sąd Ojca św. był takim, jakiego się po nim spodziewano.

„Odpowiedź Stolicy św. — pisze „Osserv. Rom." — była czysta, jasna, stanowcza, tak, że nikomu nie należy, według brzmienia samej encykliki, mieć wątpliwości co do tego punktu zasadniczego ustawy, jakie jest zdanie i wola papieża. Co się zaś tyczy instrukcyj praktycznych, nie można bynajmniej powiedzieć, aby one miały stanowić jakiś brak w encyklice papieskiej, ponieważ ta radzi i przypisuje katolikom, aby się stosowali do praw ogólnych przestrzegając równocześnie ustaw kanonicznych, które muszą obowiązywać bezwarunkowo katolików francuskich, a równocześnie, aby wstrzymywali się od wszelkich czynów buntowniczych i gwałtownych".

„Pod instrukcyami praktycznemi należy rozumieć owe normy praktyczne, jakie można stosować od wypadku do wypadku i od razu do razu, w ich najdrobniejszych szczegółach. Te normy będą zachowywane w poszczególnych miejscowościach i okolicznościach i będą stanowiły przedmiot odrębnych komunikatów, udzielanych poszczególnym biskupom, którym Ojciec św. poprowił obietnicę swej pomocy i miłościwej rady. Wszelako owe instrukcye i normy nie mogą i nie powinne być ujęte w formę uroczystego dokumentu, przeznaczonego do opublikowania".

Jak wiadomo, twórca ustawy separacyjnej, minister oświaty, Briand, przeprowadził szereg interviewów z publicystami, które się pojawiły w różnych dziennikach francuskich. Myślą przewodnią owych rozmów było twierdzenie ministra, iż słowom papieża brak jasności, że mianowicie nie jest wiadomem, czy Watykan doradza tworzenie związków wyznaniowych, czy też nie. Na to „Osserv. Rom." odpowiada, że w encyklice, odnośnie do tych związków powiedzianem jest jasno i niedwuznacznie: „Związki wyznaniowe wcale nie mogą być tworzone bez naruszenia najświętrzych praw, jakie stanowią część składową samegoż żywota Kościoła".

„Atoli encyklika papieska — pisze dalej „Osserv. Rom." — nie ograniczyła się tylko na wyrażeniu w sposób jasny myśli i woli papieża w sprawie związków wyznaniowych. Ona uczyniła coś więcej, przewidując fakty i zapobiegając podejściom („prevenendo i tranelli"), jakimi mogliby się posługiwać Briand i towarzysze, celem tworzenia pod inną nazwą i pod odmiennymi pozorami związków wyznaniowych, w formie takiej, jakaby mogła przez pewien czas uchodzić za legalną i zgodną z prawem kanonicznem. Sama encyklika miała na oku (a teraz okazuje się, jak w samą porę) odparcie z góry z godnością takiej zasadzki, wykluczając z góry coś podobnego i uważając za niedorzeczne owe pomysły, twierdząc bez ogródek: „Skoro wzmiankowana ustawa pozostanie taką, jaką jest, nie jest dozwolonem czynienie nawet prób z innymi rodzajami związków".

„Gdzież tu jest więc — zapytuje w końcu „Osserv. Rom." — brak stanowczości w słowach papieża i dwuznaczność myśli, jakiej się Briand dopatruje w encyklice? Skoro on nie rozumie po łacinie, nie można mu tego poczytywać za winę, ale właśnie dlatego dokument papieski został opublikowany także w autoryzowanym tekście francuskim. Ten przynajmniej p. Briand czytał i rozumiał. Jest wszelako prawdą, że ten tylko zawsze nie chce rozumieć czegoś, któremu to się nie podoba. A słowa papieskie najwidoczniej nie podobały się p. Briandowi."

Z Paryża nadchodzą wiadomości, że biskupi i cały kler francuski podzielają całkowicie myśli, wyrażone w dokumencie papieskim. Encyklika ma być w niedzielę odczytaną w całym kraju, we wszystkich kościołach. W niektórych odczytano ją już 15 bm. Biskupi przygotowują wiernych na ciężkie czasy, jakie czekają teraz katolików francuskich. Lud jest solidarny ze swymi pasterzami W niektórych miastach (np. w Orleans) wychodzących z kościoła biskupów ludność witała okrzykami: „Vive Pie X! Vive monseigneur!"

Kardynał Lecot wyraził się o encyklice między innemi: „Uchylamy w pokorze czoła przed postanowieniem Jego Św. Piusa X; zastosujemy się jak najściślej do jego woli... Zabiorą nam wszystko. Może zechcą zamykać kościoły. Będą to zapewne próbowali czynić w niektórych wielkich środowiskach. Atoli po wsiach, a w szczególności wśród naszych drogich i wiernych gór (w Pireneach wschodnich) naród oprze się ze wszystkich sił zamykaniu domów Bożych. Nie spodziewamy się niczego dobrego po teraźniejszej izbie, ale jesteśmy zdecydowani na wszystko, nawet na śmierć męczeńską".

Listy z Warszawy.

Warszawa 20 sierpnia.

(Chwilowe złagodzenie gospodarki wojskowej. Porównanie. Kilka przykładów dzikości wojska. List p. Adamowicza. Jeszcze jedno nowe rozporządzenie.)

Stwierdzić należy chwilowe znów zmniejszenie terroru militarnego. Od wczoraj już (niedziela) można było z pewną względną swobodą chodzić po ulicach, nie będąc narażonym na strzał, pchnięcie bagnetem, dostanie kolbą, lub co najmniej na brutalną a bezcelową rewizyę osobistą. Zapał bohaterski do znęcania się nad publicznością za to, że policya jest marna i głupia i nie umie sobie z niczem poradzić lub czemukolwiek, niepożądanemu dla nas wszystkich, przeszkodzić — ten typowy zapał, bohaterstwo typowe w łonie owej armii, która coraz bardziej armią być przestaje, przemija powoli. Dzika ta władza i dzikie wojsko są w zbiorowym obrazie podobne do również dzikiego i niecywilizowanego człowieka który w pierwszym momencie podrażnienia rozbestwia się, jak zwierze, tłucze naokoło siebie niewinne przedmioty, bije, kto i co mu pod rękę wpadnie — ale po pewnym czasie sam ze siebie chłodnieje — no i pozostaje w dalszym ciągu znów głupim tylko i niedołężnym.

Rezultatem tej kilkodniowej gospodarki represyjnej, na której ucierpieli tylko niewinni ludzie jest to, że niewykryto ani jednego ze środowych uczestników zamachów na policyantów i że sobotni zamach na gen. gubernatora Skałona pozostał nadal dziwnie tajemniczym, bez wynalezienia kogokolwiek z jego sprawców. Jeszcze raz powtórzyć należy, że z rozmaitych oznak wnieść można, że wśród sprawców tego zamachu Polacy nie przeważali. Charakterystyczne, że wczoraj dokonano surowej rewizyi w domu przy ulicy Natolińskiej 9, gdzie mieszka właśnie wicekonsul niemiecki bar. von Lerchenfeld. Naturalnie nic nie wykryto i nic nie znaleziono. Zauważyć też należy, że sławetna policya rosyjska mści się za każdym podobnym wypadkiem, głównie na domach, zkąd dokonano zamachu lub strzelano.

Kilka charakterystycznych wypadków, dających pojęcie o rodzaju tej gospodarki soldateski rosyjskiej. Na ul. Pawiej (dzielnica żydowska) siedział sobie na balkonie stary żyd i czytał gazetę Przechodzi patrol. Jeden z żołnierzy mówi:

— Założę się, że trafiłbym tego żyda w oko.

— Nie trafisz! mówi drugi...

— Trafię!...

— Nie trafisz!...

Bohater zmierzył się, strzelił — i trafił. Naturalnie, że żyd padł trupem na miejscu.

Albo w innej uliczce. Ponieważ ma iść przez ulicę pogrzeb dwóch zabitych żandarmów, więc policya z wojskiem „robiła porządek". Oczywiście obawiano się zamachu, o którym właśnie nikt myślał. Wśród innych idyotycznych rozporządzeń, brutalnego usuwania przechodniów z ulicy i kolbowania, kto natychmiast nie usłuchał, nie wyjmując kobiet, wydano rozkaz, aby wszystkie okna od ulicy zamknięto. W jednem z mieszkań nie uczyniono tego natychmiast. Prawdopodobnie w pokoju z otwartemi oknami nie było chwilowo nikogo. Oficer („bagatyr" naturalnie!) wrzeszczy, żeby zamykać. Nareszcie przy otwartem oknie zjawia się kobieta i zamyka Ale oficer w zapale strzela. Na szczęście chybił; wybił tylko szyby, a kula utkwiła w suficie.

Na placu Aleksandra, obstawionym silnie przez patrole, rewidują wszystkich, bez różnicy. Nagle jedzie dorożka. W niej młody jakiś człowiek. Halt! woła patrol. Młodzieniec wyskakuje z dorożki i ucieka ku ul. Wspólnej. Żołnierz nie pytając, że na placu mnóstwo ludzi, zmierza się, strzela i trafia — w kogoś z przechodniów, kładąc go trupem na miejscu. Uciekający zbiegł i omyliwszy pościg, skrył się. Albo czy wystawiacie sobie armię, której oficerowie, podchmieliwszy sobie, wracają nad ranem przez najludniejsze ulice miasta, tj. przez Szpitalną, Chmielną i Nowyświat i tu z rewolwerów dają kilka po sobie następujących salw w powietrze. Tak sobie, żeby „strach był tem większy".

I nikomu za to się nic nie dzieje. Może otrzymali pochwałę za „chrabrost". Taki system dyscypliny może w skutkach swych rodzić chyba podobnych geniuszów, jak oficer p. Adamowicz, który zapatrywaniom daje folgę w liście otwartym do „Nowoje Wremia". Czytając te oskarżenia całego społeczeństwa o udział w zamachach, prowokacye do masowej rzezi w Warszawie, a obok tego jakieś „oddawanie sprawiedliwości" charakterowi polskiemu, odwadze, wykształceniu, a także zuchwałości (sic) Polaków, co wszystko razem mięsza się w dziką jakąś sieczkę logiki, możnaby się cofnąć o wiek prawie i dzielić zapatrywania starego Metternicha, który otwarcie twierdził, że oświatę nie należy zbytnio rozpowszechniać, bo ona pewnym umysłom tylko szkodzi.

Co do p. Adamowicza miał ten prototyp „starego systemu" zupełną racyę. Jakąż bowiem szkodę poniósł i sam p. Adamowicz i wszyscy co list jego czytali, z tego, że go za młodu niesłusznie czytać i pisać nauczono. Takich Adamowiczów posiada armia rosyjska tysiącami. Więc on sam mniej dziwi. Więcej zastanawia organ, jak „Nowoje Wremia", które raz jeszcze tym sposobem dowiodło, że istotnie jest tylko meretrix wszystkich opinii i chorągiewką wszystkich wiatrów po sobie wiejących.

Ostatnie rozporządzenie policyjne: wszyscy będą mogli wychodzić na ulicę tylko z nowo ad hoc sporządzonemi legitymacyami, bez różnicy wieku i płci. Zanim się te nowe legitymacye wygotują będzie to wymagało 3 miesięcy czasu. A potem? Potem jedni brać będą łapówki, a drugich będzie się z tego powodu szykanowało. Wszelkie zresztą rozporządzenia można wydawać wtedy jedynie, jeśli władza za wykonawców swych rozkazów może odpowiadać pod względem inteligencyi i uczciwości. Ale tu jest przeciwnie.

Michał.

Prasa rosyjska o wypadkach w Królestwie.

Krwawy dzień 15 sierpnia w Królestwie polskiem daje dużo tematu prasie rosyjskiej. Ze wszystkich dzienników najbardziej oburzone jest „Nowoje Wremia" i całą winę i odpowiedzialność za przelaną krew składa na żydów i socyalistów.

„Wypadki warszawskie — pisze „Nowoje Wremia" — stwierdzają dobitnie czem grozi rozpanoszenie się żydów. Nie zmniejszając bynajmniej winy socyalistów polskich, przypuszczać można, choćby na podstawie stosunku do nich, inteligencyi polskiej i mas włościańskich, że w normalnych warunkach samo społeczeństwo miejscowe dałoby sobie z nimi radę i stłumiło ich teroryzm. Lecz całe kierownictwo miejscowego ruchu socyalno-demokratycznego spoczywa w rękach żydów i do zakątków ich fanatyzmu żadne światło z zewnątrz nie może się przedostać. Nie wruszy ich i nie powstrzyma perspektywa najstraszniejszej ruiny i anarchii w kraju, ponieważ, pomimo korzystania od wielu stuleci z jego gościnnego dachu nad głową, żydzi pozostali dlań obcy. Ze zwinnością motyli, fruwając z Petersburga do Warszawy i z powrotem, zmieniając kulturę rosyjską na polską i polską na rosyjską, w gruncie rzeczy zaś będąc jednakowo nieprzejednanymi i wrogimi dla jednej i drugiej, działają i przyrzekają działać usque ad finem w imię zupełnego unicestwienia obecnej państwowości i ustroju społecznego".

W innym artykule pisze „Now. Wremia": „Skoro już raz wypowiedziana została wojna, bezwzględna i bezlitośna, to przy pomocy niezdecydowanych środków i długich procesów sądowych niepodobna przechylić szali zwycięstwa na swą stronę. Wszyscy ci bezwzględni mordercy nie mogą zasługiwać na pobłażanie i niepodobna nieszczęśliwych policyantów, narażających wciąż życie dla kawałka chleba, wystawiać całymi dziesiątkami na rozstrzelanie. Należy albo wycofać ich ze wszystkich posterunków, gdzie wystawieni są oni teraz na śmierć, uznać władzę za bezsilną w kraju i oddać go w ręce partyj bojowych albo też umieć zużytkować posiadane tam siły i środki — dla natychmiastowego i bezwzględnie stanowczego stłumienia tego szaleństwa, którego końca wobec niezdecydowania obecnego nie widać wcale. Naturalnie, wszyscy aresztowani szlachetni partyzanci okazali się żydami".

Artykuł swój kończy „Now. Wremia" pytaniem: „Któż więc koniec końców jest władzą prawdziwą „rewolucyoniści czy rząd?"

Inne dzienniki rosyjskie zaznaczają zgodnie, że mordy policyi przybrały charakter epidemiczny nietylko w Królestwie Polskiem, ale w całem wogóle państwie.

Trzęsienie ziemi w Chili.

Główna stacya seismograficzna w Sztrasburgu donosi, że według jej obliczeń centrum główne trzęsienia, które 300 kilometrów od Mendozy w Argentynie (jak słychać, doszczętnie zburzonej) po przez Andy, aż do Valparaiso sięgało, leżało w pobliżu Valparaiso na gruncie morza. Porównując zaburzenia na instrumentach podczas trzęsienia w San Francisco a podczas trzęsienia w Valparaiso, okazuje się, że te drugie wstrząśnienia nie były tak mocne jak w San Francisco (Na wyspie Martynice trzęsła się ziemia nie we czwartek, lecz dopiero w niedzielę po godz. 1 w południe, tudzież trzy razy między godz. 4 a 8 w poniedziałek rano). Wzdłuż zachodnich wybrzeży Ameryki południowej falowało nadzwyczaj morze i fala ta sięgała aż do Honolulu w Australii. Taka zapewne fala, w połączeniu z trzęsieniem ziemi sprzątnęła z oblicza ziemi wyspę Juan Fernandez, oddaloną o 750 kilometrów od lądu amerykańskiego, słynną z pobytu Robinsona Crusoe.

W paryskich urzędach pocztowych rozlepiono d. 19 bm. plakat donoszący, że wskutek trzęsienia ziemi komunikacya telegraficzna z Chili i Peru drogą południową jest przerwana, a także drogą północną niepewna, a na każdy sposób na przerwy narażona. Droga na Galveston (w Teksas) zdaje się też dla Argentyny, Urugwaju i Brazylii niesposobną wskutek zupełnego przerwania komunikacyi z Chili i Argentyną.

Dalsze szczegóły.

Według urzędowej relacyi chilijskiej, którą według paryskiej „Ajencyi Havasa" wczoraj podaliśmy, nie ma już wątpliwości, że Valparaiso jest zupełnie zniszczone i że nawet budynki, które ocalały, rozebrać potrzeba. Wiele pomniejszych miast trzęsienie do cna zburzyło, także argentyńskie miasto Mendozę. „Aiencya Havasa" otrzymała przez Galveston (w Teksas) telegram, według którego część oficyalistów jej filii w Valparaiso zginęła, część zaś ocalała. Jeden z ocalonych dosiadł konia i pędził 300 kilometrów, aby módz telegrafować. Donosi on, że 200.000 ludzi jest bez przytułku, dolne miasto całkowicie zniszczone, liczba zabitych nieznaczna.

„Newyork Press" donosi z Santjago d. 19 bm., że tegoż dnia popołudniu telegrafiści w Valparaiso cztery razy od aparatów uciekać musieli, ponieważ ziemia pod gmachem telegrafu ciągle się trzęsła. Zresztą nie mogą oni podać opisu dokładnego; kupy zwalisk i pogorzelisk dzielą ich od reszty miasta. Posiadają oni łódź gotową zabrać ich w razie ostatecznym. Znaczna część miasta znikła pod falami. W zatoce szaleje burza straszliwa W kilku miejscach wybrzeża miał się grunt skalisty, na którym domy stały, zwalić w morze.

„Newyork Herald" z d 19 b. m. donosi: We czwartek wieczorem ulice w Valparaiso roiły się od ludzi, ciągnących do teatrów i innych lokalów zabawy, gdy nagle o godz. 8 całe miasto się zatrzęsło i słychać było jakieś łopotanie. Ten pierwszy rzut mało szkody wyrządził; ale tuż po nim nastąpił rzut drugi, od którego najtrwalsze budynki się zakolebały. Ziemia falowała, jak gdyby morzem była. Całe pierzeje waliły się jak domki z kart. Gdyby rzut pierwszy był mocny, jak ten drugi, byłoby niesłychane mnóstwo ludzi padło ofiarą. Ale rzut pierwszy służył za przestrogę. ludzie instynktownie z domów uciekali na ulicę. Kto wczas nie uciekł, został pogrzebany. I wnet potem krwawa łuna od portu zwiastowała wybuch pożaru w dzielnicy kupieckiej.

Dalej donoszą pod d 19 bm. W ciągu czwartku ziemia rzucała się przeszło 80 razy, a odtąd 300 trzęsień naliczono; ziemia drga ciągle jeszcze. Koleje prowadzące przez Andy (Kordyliery) stoją zpowodu zawalenia się tunelów i mostów; miejscami olbrzymie skały zwaliły się na tor, gdzieindziej tor zburzony. Jeden pociąg z północy, który w sobotę przybył do Santiago został w drodze nagłym rzutem ziemi niemal z szyn wyrzucony. Podróżni musieli wysiąść, na szczęście stało się to blisko znacznej stacyi, gdzie pasażerowie przytulić się mogli. Ponieważ w Valparaiso ziemia ciągle się rusza, nie pozostało mieszkańcom nic innego, jak porzucić wszystko i schronić się na wzgórza okoliczne. Ci, którzy dalej w głąb kraju uciekali i całe karawany wozów, musieli nawrócić z powodu, że na gościńcu nagłe olbrzymie przepaście się tworzyły.

Z Londynu d. 20 bm. donoszą: Mamy dzisiaj szereg opisów katastrofy w Valparaiso, Santjago i innych miejscowościach chilijskich, należy jednak poczekać, czy są prawdziwe i czy nie przesadziła wzburzona katastrofą wyobraźnia. Tak np. czytamy w jednej relacyi z Valparaiso: „Wschodnio północna część miasta, dzielnica handlowa i szeroka prosta „ulica Rozkoszna" z przepysznymi ogrodami i domami luksusowymi — wszystko to jest kupą rumowiska dymiącego, z którego tu ówdzie płomień się wymyka. Przy gruzach stoją żołnierze i odpędzają złodziei. Złamani smutkiem mieszkańcy poszukują w zwaliskach za drogiemi osobami zagubionemi. Na Wielkim placu, na stokach góry i na wybrzeżu koczuje sześćdziesiąt tysięcy skulonych mężczyzn, kobiet i dzieci, których siedlisko zburzone. Wiele tysięcy innych, pomiędzy tymi ranni, cisną się do okrętów w porcie. Ten i ów dom stosunkowo ocalał, ale chyba niema w całem mieście jednego domu, w którymby mieszkać można, jakkolwiek właśnie hotele jeszcze stoją i przeważna część gości cało uszła. Pewien pan, który Valparaiso rano po katastrofie opuścił, opowiada, że po trzęsieniu ogarnęła miasto ciemność straszna, którą jednak za kilka minut płomienie rozjaśniły. Wtedy się mieszkańcy opamiętali z trwogi śmiertelnej, bo już sądzili, że nadszedł koniec świata i słońce zagasło.

Liczba zabitych w Valparaiso nie wiadoma; ma wynosić 2000 według jednych a 11.000 według innych. Szkodę materyalną obliczają na 50 mil. ft. szt., czyli około 200 mil. koron.

14

Jerzy Ompteda.

Mistrz ceremonii.

Romans.

(Ciąg dalszy)

Mistrz ceremonii przysunął sobie krzesło do lampy i począł czytać dzienniki, Greta zaś haftowała. Od czasu do czasu opowiadał baron córce, co wyczytał. Jakiś wypadek z kroniki miejscowej, jakieś zdarzenie komiczne, czasami jednak klął politykę, czego Greta nie rozumiała.

— Te przeklęte...

— Ależ, papo! — uspokajała go zaraz Greta.

Mistrz ceremonii odłożył wreszcie dziennik, odrzucił cygaro, osunął się w głąb krzesła, ręce założył za kolana i zamyślił się.

Myślał o mis Bancrost.

Od owego wieczoru w teatrze minęło już dni czternaście. Nie widział jej więcej i jego samego dziwiło, że jeszcze myślał o niej. Myślał wiele i często, a nawet umyślnie chodził tam, gdzie przypuszczał, że ją spotkać może.

Nie pojmował sam siebie.

Nie był przecież młodzikiem, który ze swoich postępków nie umie sobie samemu zdać sprawy. Zaczął więc zastanawiać się sam nad sobą. Odkąd przeżywał lata z łaski, z wszystkiego starał się czerpać radość, nawet z najmniejszych wypadków codziennego życia, na które dawniej byłby nie zwrócił najmniejszej uwagi. Uczyć się można że wszystkiego i od każego. Wszędzie można czegoś dostrzedz, wszędzie otwierają się perspektywy odsłaniające nowe rzeczy. Wszystko, co się około niego działo, stawało się dla niego wypadkiem.

Wszystko składało się w wielką harmonię, której podkładowy ton brzmiał cicho, dla niego samego niemal niedosłyszalnie: jesteś już u schyłku, musisz się zadowolić tem, co dla ciebie jeszcze kwitnie i z tego wyciągać podwójną, nawet dziesięciokrotną radość i użycie, W młodych latach można samego siebie rozrzucać pełnemi garściami, ale w jego wieku trzeba oszczędzać, jak długo jeszcze oszczędzać można, aby na jak najdłużej wystarczyło. Gdy wychodził na przechadzkę, cieszył się wszystkiem. Jeżeli świeciło słońce, to grzał się w jego promieniach, jeżeli niebo było zachmurzone, podziwiał to zjawisko przyrody. Jeżeli już musiał się nudzić, to i z tego jeszcze starał się wyciągać jakieś wrażenia. W najbardziej czczem towarzystwie zawsze umiał wyszukać sobie coś, co go zainteresowało. Najbardziej jednak lubiał młodzież, z nią chciał być młodym, dawała mu też ona nieskończony materyał do studyowania. Przenosił się w świat myśli młodych dziewcząt, żartował z niemi, nawet swywolił, a one czyniły go powiernikiem swoich cierpień i radości.

Rozmyślając tak, spojrzał na córkę, która siedziała niemal bez ruchu i pilnie haftowała. Zapomniał natychmiast o miss Bancrost, zdjęła go ogromna tkliwość dla córki i rzekł:

— Greto, jakże jesteś pilna.

Córka podniosła oczy na ojca.

— Muszę skończyć przed świętami

— Cóż to takiego.

— O, coś bardzo ładnego.

Ojciec wiedział już, że to dla niego. Roboty ręczne sprawiały mu także przyjemność. Cenił piękne hafty.

— Pokaż mi.

Greta powstała, usiadła obok ojca i poczęła mu wyjaśniać ściegi.

— To się nazywa á jour.

— A jour — powtórzył mistrz ceremonii i uważnie przyglądnął się robótce.

Greta poczęła znowu haftować, aby pokazać ojcu, jak to się robi.

Zwolna jednak myśli mistrza ceremonii zaczęły znowu unosić się w dalekie regiony, aż przerwała mu Greta:

— Czy mama lubiła także robótki?

— Tak Greto — rzekł cichym głosem — Ale nie długo. Nie długo trwało...

Greta popatrzyła smutnie na ojca, odrzuciła robótkę, przysunęła się do niego i biorąc go za rękę, mówiła:

— Nie smuć się, tateczku.

— Nie, nie — uspokajał ją ojciec i gładził jej twarzyczkę. — Nie, nie. Może to i lepiej, że mama umarła. Byłaby nie miała radości z życia, gdyż lekarze zapowiedzieli, że na zawsze już pozostanie do łóżka, a w najlepszym razie do fotelu przykutą. Biedna kobieta. Może tak było dla niej lepiej...

— Biedny tateczku. A ty sam pozostałeś...

Ojciec potrząsł głową:

— Pozostawiła mi spadek... Raczej dwa.. Najpierw zaszczepiła mi w sercu zamiłowanie do sztuki, do piękna, do radości życia... a potem dała mi ciebie... Greto...

Stary baron przyciągnął córkę do siebie, pocałował ją w czoło i głaskał jej włosy i policzki, bardzo łagodnie, bardzo długo, aż nareszcie ręka mu sama opadła.

— Tateczku, co to się stało, że ty dzisiaj nic nie robisz? — zapytała teraz Greta.

— Jakto, przecież czytałem gazety.

— O, kwadransik. A potem nic nie robiłeś.

— Czy mi nie wolno?

— No, tak, tateczku, ale mnie to dziwi.

— Dlaczego?

— Bo nigdy takim cię nie widziałam. Zawsze jesteś czemś zajęty, albo nową książką, albo dziennikiem, albo piszesz, albo... no... cośkolwiek... A dzisiaj nagle nic nie robisz...

Mistrz ceremonii uśmiechnął się.

— Gretko, a nie wolno mi pomarzyć?

— Dobrze, ale trzeba przy tem coś robić.

— Sądzisz? Czy zawsze nad czemś pracujesz, gdy marzysz?

— Tak.

— Naprzykład?

— Naprzykład haftuję.

— I przytem marzysz?

— Zawsze.

Ojciec zrobił poważną minę, obrócił twarz córki do światła i zapytał tonem sędziego śledczego.

(C. d. n.)

W Santjago.

Według urzędowego sprawozdania zginęło tam tylko 55 ludzi, ale setki jest rannych. Ciężko uszkodzone są: pałac arcybiskupi, pałac ministerstwa spraw wewnętrznych, parlament, ratusz, biblioteka, wszechnica, koszary i wiele kościołów. Szkodę obliczają na 1,200.000 ft. szterl. Według innych doniesień wiele osób umarło z przerażenia. Więzienie zawaliło się i pogrzebało przeszło 140 skazańców. Tramwaj znowu jest w ruchu.

Korespondencye.

Rzym 19 sierpnia.

(Archiwum Watykańskie. — Rok jubileuszowy. — Wielkie dzieło Leona XIII. — Lody uprzedzeń. — Ottonianum. — Z minionych dziejów. — Losy dokumentów historycznych. — Po inwazyi napoleońskiej.)

Tego lata upłynęło ćwierć wieku od czasu, kiedy wielki Leon XIII uczynił słynne archiwa watykańskie dostępnemi dla wszystkich uczonych, bez względu na ich wyznanie i narodowość. Przedtem tylko bardzo ograniczona ilość osób mogła i to z licznemi zastrzeżeniami korzystać z tej niewyczerpanej skarbnicy.

Wnet po wstąpieniu kardynała hr. Pecci'ego na stolicę Piotrową rozeszła się wieść, że nowy papież skłonnym jest zezwolić włoskim i obcym uczonym na udostępnienie archiwaliów, znajdujących się w pałacach apostolskich. Pessymiści uważali tę wieść za bezpodstawną; optymiści uwierzyli i nie posiadali się z radości. Jakoż ostatni mieli słuszność. Leon XIII natychmiast po wstąpieniu na tron okazał się osobistością niepospolitą. Wielkie jego serce podbijało wszystkich, potężny umysł ujarzmiał każdego. Nie dziw więc, iż bez trudności udało mu się przezwyciężyć wszystkie uprzedzenia i zapory i w czyn przemienić marzenia świata uczonych: archiwum oddanem zostało do użytku publicznego.

Naprzeciw głównego wejścia do ogrodów watykańskich znajdują się małe drzwi okute, a nad niemi napis łaciński: „Tabularium secretum sanctae Sedis apostolicae". Tajemne archiwum św. Stolicy apostolskiej. Podwoje tego archiwum rozwarły się gościnnie w roku 1881, w dniu apostołów św. Piotra i Pawła. W dwa lata później, w sierpniu, ogłoszoną została słynna encyklika Leona XIII, w której było powiedzianem: „...Pierwszą fundamentalną zasadą historyi jest: nie dopuszczać fałszywych sądów; drugą: nie lękać się wypowiedzieć prawdy i dalekim być od zarzutu, że piórem powodują osobiste sympatye lub uprzedzenia".

Nie brakowało w Watykanie takich, osobliwie ludzi starszych, którzy z pewną obawą patrzali, jak z różnych stron świata cisnęli się do podwojów archiwum starzy i młodzi dziejopisarze, którzy codziennie (z wyjątkiem czwartków) od godz. 9 do 12 ślęczeli niestrudzenie nad pożółkłymi papierami. W końcu i twarde lody uprzedzeń pęknęły. Przekonano się bowiem, że badanie wszechstronne zabytków archiwum watykańskiego niemałą korzyść przynosi przedewszystkiem samemu Rzymowi.

Historyk niemiecki, Teodor von Sickel (nawiasem mówiąc protestant) odszukał i u stóp papieża złożył perłę zbiorów watykańskich: akt darowizny Ottona I z r. 962, dokument, którego autentyczność niewątpliwie stwierdzono; a przedtem niektórzy pisarze o istnieniu, względnie prawdziwości tego nieocenionego aktu powątpiewali. Był to pierwszy, wielki tryumf wspaniałomyślności papieża-mędrca.

Niestety, prócz słynnego „Ottonianum" z r. 962 nie wielu starszych dokumentów badacze naukowi w tem archiwum doszukać się mogli. Z tradycyi jest wiadomem, że świątobliwy papież Klemens I, który pamiętał jeszcze św. apostołów i za cesarza Trajana zginął śmiercią męczeńską, nagromadził był wielką ilość cennych aktów. To samo czynili jego następcy: św. Anterus i Fabianus († 250). Pozostawione przez nich dokumenty uległy zupełnemu zniszczeniu w czasie prześladowań Dyoklecyana. Wiadomo z historyi, że papież Damazy I († 384) założył archiwum w San Lorenzo di Prasina. Na to archiwum (zwane „Damasianum") powoływali się później między innymi: św. Hieronim, oraz papieże od Innocentego II (402—417). I te zabytki zaginęły w czasie zamieszek, jakich widownią były Włochy w 6 i 7 stuleciu.

Wszelako spodziewali się tegocześni badacze, że natrafią na cenne zabytki w Lateranie, dokąd w połowie 7 wieku przeniesiono część archiwum z San Lorenzo. Owe akty przechowywano tam po czasy wielkiego papieża, Innocentego III. W czasie wielkich katastrof w wieku 10, a szczególniej 13 najcenniejsze zabytki rzymskich zbiorów tak kościelnych jak i świeckich zaginęły bez śladu, choć je przechowywano starannie w jednej z wież kamiennych, na Palatynie.

Zachowały się natomiast po dziś dzień dokumenty, jakie zgromadził Innocenty III. w założonem przez się archiwum watykańskiem. Są to spisane na pergaminie rejestry, odnoszące się do jego pontyfikatu. Te rejestry kontynuowali jego następcy. Także zachowały się akty, jakie były złożone w Confessio sancti Petri. W dzisiejszem archiwum znajdujemy niektóre układy cesarzy z papieżami, listy cesarzy greckich, pisane do papieży, oraz akty wyznania wiary papieży i biskupów. Pisma te jednak nie stanowią ciągłości i o systematycznem archiwum z owych czasów mowy być nie może.

Braki powstawały także skutkiem tego, że nieraz papieże i ich urzędnicy zabierali niektóre dokumenty i umieszczali je potem w zamkach lub klasztorach, gdzie owe akty nie były należycie strzeżone i potem zaginęły. Na początku 14 wieku przeniesiono do Perugii skarbiec papieski, połączone z nim archiwum, oraz księgozbiory. Następnie dostało się to wszystko do Assyżu, gdzie atoli zabytków nie można było ochronić przed spustoszeniem. Gdy Avignon stał się rezydencyą papieską, umieszczono tam i archiwum watykańskie. Zbiory pozostały tam przez 5 wieków, do r. 1789, a więc znachodziły się w zamku Avignońskim i w czasie, kiedy papieże już dawno powrócili do Rzymu. Część zabytków, które pozostały w Rzymie, przechowano w klasztorze S. Maria Sopra Minerva. Dopiero papież Marcin V. założył w Palazzo santi Apostoli trwałą bibliotekę i archiwum.

Sykstus IV. (1471—1487) wybudował nową bibliotekę, złożoną z działów: publicznego i tajnego. W tym drugim dziale było pomieszczone archiwum. Ale papież nie pomieścił tam wszystkich aktów i dokumentów, jakie wywieziono z Avignonu. Wiele rzeczy, np. „Przywileje Kościoła rzymskiego" umieszczono w zamku św. Anioła. Aktów papieskich nie koncentrowano. Poszczególne urzędy Kuryi rzymskiej posiadały własne zbiory archiwalne. Pius IV. chciał je scentralizować i założyć jedno wielkie archiwum watykańskie. Śmierć papieża unicestwiła te zamiary.

Pius V. i Grzegorz XIII. zbierali starannie stare akty i myśleli o archiwum zbiorowem. Dopiero Paweł V. wybudował Belweder i tam umieścił bibliotekę i archiwum. Urban VIII., drugi następca Pawła V. rozszerzył ubikacye archiwalne. On to rozporządził, aby wszystkie akty sekretaryatu stanu i pisma, mające związek z niemi składano w „archiwum secretum". W ten sposób powstało „Archivio della segretaria di stato".

Klemens XIII w r. 1759 ustanowił jednego osobnego prefekta, który miał czuwać nad zbiorami watykańskimi, oraz tymi, jakie przechowywano na „Castell' sant' Angelo". W 40 lat później nastąpiła okkupacya francuska. Wtedy polecono, by oba archiwa zespolono w jedną całość. Dokonał tego w ciągu jednego dnia ówczesny prefekt, Gaetano Marini.

Później, na rozkaz Napoleona I wywieziono archiwa rzymskie do Paryża i tam je umieszczono, obok niemieckich i austryackich w Palais Soubite. Po 5 latach wróciły akty watykańskie do Rzymu. Do archiwum rzymskiego mieli tylko dostęp: sam papież i kardynał sekretarz-stanu. Każdy inny człowiek, któryby przekroczył podwoje archiwum tajnego, był zagrożony karą ekskomuniki i banicyi. Dalsze szczegóły w liście następnym.

K. Rosszyc.

Różne projekty reformy prawa wyborczego

(Ciąg dalszy.)

W republice Argentyńskiej, składającej się z 15 samodzielnych prowincyj niby państewek, wprowadzono najpierw, ale tylko w zasadzie, wybory proporcyonalne w prowincyi Buenos-Ayres, wypowiadając w art. 49 konstytucyi z 29 listopada 1873 regułę, iż stosunkowość przedstawicielstwa, oparta na zasadzie kumulacyi głosów, ma być odtąd regułą we wszystkich wyborach, dokonywanych przez lud, w szczególności w wyborach do ciała ustawodawczego [1]). Do tejże zasady przychyliła się i konstytucya prowincyi Sant-Jago del Estero, z 28 kwietnia 1884, orzekając w artykule 54, iż ciało ustawodawcze, wydając przyszłą ordynacyę wyborczą, będzie winno oprzeć prawo głosowania na systemie umożebniającym reprezentacyę proporcyonalną. Jednakowoż dopiero konstytucya prowincyi Mendoza z 1 stycznia 1895 i ustawa wyborcza z 29 października 1895 nie poprzestały na zasadniczem i niejako teoretycznem tylko wygłoszeniu zasady proporcyonalności, ale wprowadziły ją w czyn i nadały jej rzeczywistość. W art. 57 tej konstytucyi orzeczono bowiem, iż proporcyonalność reprezentacyi, urządzona na zasadzie ilorazu wyborczego jest odtąd regułą przy wszystkich wyborach ludowych, a to w tym celu, ażeby dać każdemu kierunkowi opinij politycznych możność, by był reprezentowany, w stosunku odpowiadającym liczbie jego adeptów — a ustawa wyborcza urządziła w tym celu wybory wedle systemu konkurencyi list wolnych, tak dla wyboru posłów do prowincyonalnego ciała ustawodawczego, jak i dla wyboru elektorów, mających wybierać gubernatora prowincyi. Postanowienia ustawy w tej mierze brzmią, jak następuje (art. 63 ust. wyb.): „Izba posłów (która ogłasza ogólny wynik skrutynium wyborczego) podzieli ogólną ilość oddanych głosów przez ilość posłów, wybrać się mających, względnie przez ilość wybrać się mających wyborców gubernatora. Iloraz, który z tej operacyi dzielenia wyniknie, zwać się będzie ilorazem wyborczym. Izba posłów podzieli ilość głosów, oddanych na każdą listę wyborczą, przez ten iloraz wyborczy. Nowe uzyskane stąd ilorazy będą oznaczały ilość mandatów, przypadających na każdą listę. Za wybranych, czyli za obdarzonych mandatami będzie się uważało tych kandydatów z każdej listy, którzy otrzymali największą ilość głosów". [2])

Zasada proporcyonalności nie miała jednak powodzenia przy podjętem r. 1890 wprowadzeniu jej do wyborów do parlamentu całej republiki Argentyńskiej. Prezydent republiki Yuarez Celman zapowiedział był orędziem z 10 maja 1890 wniesienie projektu ustawy wprowadzającej reprezentacyę mniejszości. Projekt ten, po wniesieniu go, został wprawdzie przyjętym przez izbę poselską, ale senat argentyński odmówił mu swego zatwierdzenia [3]).

Zupełnie podobnie jak w Mendozie urządzone jest stosunkowe prawo głosowania w Serbii, wedle konstytucyi z 22 grudnia 1888 starego stylu a z 3 stycznia 1889 nowego stylu, dziś znowu tam obowiązującej. Wedle art. 93 tejże konstytucyi i wedle ordynacyi wyborczej z 25 marca 1890 dzieli się ogólną ilość głosów oddanych przy wyborach przez ilość posłów, których ma wybrać pewien okręg wyborczy i w ten sposób uzyskuje się iloraz wyborczy, wedle którego oznacza się ilość mandatów poselskich, mających przypaść na każdą listę. Każda lista otrzymuje tyle mandatów, ile razy mieści się iloraz wyborczy w liczbie głosów, za tą listą oddanych. Co do oznaczenia kandydatów z każdej listy, których należy uważać za wybranych, postępuje się w ten sposób [4]), że najpierw zlicza się głosy, oddane dla kandydata umieszczonego na pierwszem miejscu, a następnie, gdy tenże już uważanym być może za wybranego z powodu, że otrzymał ilość głosów równą ilorazowi wyborczemu, zlicza się głosy oddane kandydatom umieszczonym na dalszych miejscach, wedle porządku, dopóki się nie dojdzie do ilości posłów przypadających na pewną listę, a mających potrzebną ilość głosów.

To urządzenie należy uważać za wprowadzone przez tę konstytucyę niejako na próbę, gdyż wedle art. 202 konstytucyi można je uchylić po upływie sześciu lat, w drodze zwykłej ustawy, bez potrzeby trzymania się utrudnionego sposobu postępowania przepisanego dla zmian konstytucyi.

List wyborczych, jakkolwiek wolnych, niewolno w Serbii „panaszanować", czyli kreślić pewne nazwiska, zastępując je innemi. Witt Guizot czyni z tego zarzut [5])

Z kolei dochodzimy do Belgii, gdzie spotykamy dziś kombinacyę reprezentacyi proporcyonalnej ze systemem wielokrotności głosów, czyli pluralizmem, już wyżej omówionym, i gdzie jeszcze ustawa o układaniu list wyborczych z 12 kwietnia 1894 tudzież kodeks wyborczy z 28 czerwca 1894, zmodyfikowany nieco w szczegółach przez ustawę z 11 czerwca 1896 o postępowaniu wyborczem) zapowiedziały wprowadzenie do belgijskiego prawa wyborczego zasady reprezentacyi mniejszości.

Pierwszą próbę uczyniono w Belgii jeszcze z początkiem r. 1894, chcąc stworzyć system wyborczy oparty na zasadzie reprezentacyi proporcyonalnej, urządzonej wedle wzoru list wolnych.

Projekt rządowy, przedłożony izbie poselskiej d. 6 marca 1894 r., przez gabinet Beernaerta[1]), chciał wprowadzić głosowanie proporcyonalne w tych okręgach, które wybierają większą ilość deputowanych. Wyborcy mogli głosować na całą listę kandydatów, albo też tylko na niektórych z pomiędzy nich; — mogli również zaopatrywać poszczególne nazwiska umieszczone na pewnej liście znaczkami wskazującymi, iż tym kandydatom dają pierwszeństwo przed innymi (marques de préférence).

Projekt chciał jednak przeszkodzić zbytecznemu mnożeniu stronnictw i list i zbytecznemu rozstrzeliwaniu się głosów i w tym celu przepisywał w §. 179 pewne minimum głosów, które każda lista wyborcza musiała na siebie zjednoczyć, ażeby w ogóle mogła być wzięta w rachubę czyli dopuszczona do tego, ażeby i na nią przypadła pewna ilość mandatów. W okręgach, wybierających co najmniej dwóch posłów, miały być uwzględniane tylko listy, które otrzymały co najmniej $^2/_5$ części oddanych głosów; w okręgach o 3 posłach tylko listy, które otrzymały najmniej $^1/_3$ część głosów; w okręgach o 4—6 posłach tylko listy, które otrzymały co najmniej $^1/_4$ część głosów, w okręgach o 7—12 posłach tylko listy, które otrzymały co najmniej $^1/_5$ część głosów, w okręgach ponad 12 posłów wreszcie tylko takie, które otrzymały najmniej $^1/_6$ część głosów; a więc im więcej posłów pewne ciało wyborcze wybiera, tem mniejsze quorum głosów jest potrzebne dla pewnej listy, ażeby mogła być uwzględnioną. Oprócz tego musiały wszystkie listy, wchodzące w rachubę czyli uwzględnione, obejmować więcej jak połowę oddanych ogółem głosów w przeciwnym razie dopuszczano dla uzupełnienia także i takie listy, na które nie oddano przepisanej liczby głosów, dopóki nie osiągnięto połowy ogólnej ilości głosów. Rozdział mandatów pomiędzy listy dopuszczone miał się odbywać wedle zasady ilorazu wyborczego, osiągniętego przez podzielenie liczby głosów oddanych na listy dopuszczone przez ilość wybrać się mających posłów. Oznaczenie wybranych z każdej listy kandydatów miało miejsce wedle porządku, w jakim byli wpisani na listach i wedle ilości oddanych na nich głosów, z uwzględnieniem ewentualnych znaczków pierwszeństwa.

Belgijska izba deputowanych nie przyjęła jednak tego projektu; 75 posłów głosowało przeciw, 49 za, 13 wstrzymało się od głosowania a 15 było nieobecnych i wskutek tego gabinet Beernaerta podał się d. 20 marca 1894 do dymisyi, a następujący gabinet cofnął całe przedłożenie d. 3 kwietnia 1894.

Tymczasem przeprowadzone zostały nowe ustawy wyborcze z lat 1894 i 1896, które wymieniliśmy na wstępie, a w kwietniu 1889 przedłożyło nowo utworzone ministerstwo Vandenpeereboom projekt nowej ustawy wyborczej, który także chciał wprowadzić system proporcyonalny urządzony na zasadzie konkurencyi list wolnych, jednakże tylko dla siedmiu większych okręgów wyborczych, wybierających więcej aniżeli po sześciu posłów. W skutek walk partyjnych, jakie i ten projekt wywołał upadł gabinet Vandenpeereboома a w jego miejsce wstąpiło ministerstwo De Smet de Naeyer, które wreszcie przeprowadziło ustawę wyborczą, opartą na zasadzie proporcyonalności z d. 29 grudnia 1899.

O tej ustawie, tj. o obowiązującem dziś w Belgii proporcyonalnem prawie wyborczem, będziemy mówić później w osobnym rozdziale, w którym zajmiemy się także nowem prawem hamburgskiem (j. w.), würtembergskiem, morawskiem i innemi.

(C. d. n.) *Stanisław Starzyński.*

[1]) Meyer l. c. str. 636 sq. Bonnefoy l. c. str. 139 sq.

[1]) Bluntschli Politik j. w., Bonnefoy j. w. str. 136.

[2]) Bonnefoy j. w. str. 137, 138.

[3]) Dareste j. w. tom. II, str. 527, République Argentine.

[4]) Patrz Bonnefoy j. w. str. 138, Jerzy Meyer j. w. str. 407. Dareste j. w. tom. II., str. 25[1]/[2] a szczególnie obszernie N. Saripolos: La démocratie et l' élection proportionelle; deux volumes, Paris 1899, tom II, str. 364 sq.

[5]) L. c. str. 704.

Kronika.

Lwów, dnia 22 sierpnia 1906.

Kalendarzyk.

We czwartek 23 sierpnia Filipa B. — Gr. kat. Ławrentya M. — Kal. słow. Cichomiła.
Wschód słońca 5·12 zachód 6·50.

W piątek 24 sierpnia Bartłomieja Ap. — Gr. kat. Jewpła. — Kal. słow. Cieszymira.
Wschód słońca 5·13, zachód 6·48.

W sobotę 25 sierpnia Ludwika Kr. — Gr. kat Fotya Mucz. — Kal. słow. Namysława.
Wschód słońca 5·15, zachód 6·46.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Tygodnik Mód i powieści" dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Ks. arcybiskup Weber.** Ze Stanów Zjednoczonych donoszą do Rzymu, że wiadomość, jakoby ks. arcybiskup J. Weber miał osiedlić się w Chicago, zaniepokoiła niektóre irlandzko-katolickie pisma Unii. Najwięcej gniewa się „The Catholic Transcript", wydawany w Hartford, w stanie Conecticut. Widzi on już niebezpieczeństwo, że miejscowi polscy księża sięgną po mitry biskupie, a nawet po purpurę. Polemiki te toczą się prawdziwie po amerykańsku... Irlandczycy dowodzą nawet, że Polacy... przekupili Papieża świętopietrzem. Zresztą, jak twierdzą, kiedy irlandzki język zaginął i ustąpił przed angielskim, dlaczego polski niema się poddać temu losowi? Natomiast inny irlandzko-katolicki dziennik „The New York Treemans Journal" staje w obronie polskich praw i aspiracyj, tak, jak i kanadyjska „Verite", wykazująca, że i Francuzi Kanady mają obowiązek zachowania swego języka. Z dziennikami irlandzko-amerykańskimi, którym solą w oku jest zapowiedź osiedlenia się ks. arcybiskupa Webera w stanach Unii, polemizuje wytrwale i z amerykańską ciętością pióra „Kuryer polski" w Milwaukee, w którym pisuje ks. Wacław Kruszka, obrońca praw polskich emigrantów i były ich delegat do Rzymu.

— **Ślub** panny Maryi Skrzyńskiej, córki p. Seweryna i p. Oktawii z Pietruskich Skrzyńskich z Nozdrca w Sanockiem, z panem Bronisławem Kosielskim, synem śp. Karola i p. Maryi ze Skibniewskich Kosielskich z Wonkowiec na Podolu rosyjskiem, odbył się dziś w kościele parafialnym w majętności rodziców panny młodej w Nozdrcu. Po obrzędzie zaślubin rodzice panny młodej podejmowali bardzo liczne grono krewnych obu rodzin i przyjaciół, tak z Galicyi, jak z Podola i ks. Poznańskiego.

— **Dyrekcya poczt** przeniosła kontrolorów: M. Rosenbaucha z Krakowa do Lwowa i F. Piotrowskiego ze Lwowa do Krakowa.

— **W sprawie urzędników kolejowych.** Biuro korespondencyjne komunikuje półurzędownie, że prace, prowadzone w ministerstwie kolejowem, celem poprawy ekonomicznego położenia urzędników kolei państwowych, zostały ukończone i bezpośrednio wydany będzie szereg zarządzeń na korzyść tych urzędników. Zarządzenia te dotyczą trzech najniższych klas służbowych urzędników kolei państwowych i w głównych zarysach przedstawiają się, jak następuje: Najniższa kategorya płacy 10 klasy służbowej, rocznych 1400 koron, będzie zniesiona, a początkowa płaca ustanowiona będzie na 1.600 koron. Udzieloną będzie znaczna kwota na wydatne wsparcie dla urzędników wyż wymienionych klas celem sanacyi ekonomicznych stosunków licznych rodzin urzędniczych, które bez winy popadły w nędzę. Wreszcie znaczna liczba dłużej służących urzędników 8 klasy będzie posunięta do klasy 7.

Kronika lwowska.

÷ **Zmiana pogody.** Po nielicznych dniach upalnych mamy już od dłuższego czasu chłodne powietrze, które wczesnym rankiem i wieczorem staje się dotkliwie chłodnem. Oziębienie się temperatury dotknęło nietylko Galicyę, gdzieindziej jest jeszcze gorzej. Jak donoszą z Insbruka, w okolicach tamtejszych temperatura w dolinach spadła do 6° C., a w górach spadły obfite śniegi ku przerażeniu licznych turystów, którzy zostali tą niespodzianką zaskoczeni. Na Węgrzech, w komitacie Raab, zrządziły burze z gradem olbrzymie szkody.

÷ **W składzie dla obłąkanych w Kulparkowie,** z budujących się nowych pięciu pawilonów dla chorych, oddane zostały dwa do użytku. Pomieścić one mogą około 150 chorych a są urządzone według najnowszych wymogów hygieny i psychiatryi. Wszystkie nowe pawilony, których reszta jest już na ukończeniu, obliczone są na 350 do 400 chorych.

÷ **Biura rady powiatowej lwowskiej** przeniesione zostały z dotychczasowego lokalu przy ul. Pańskiej 21 do nowego lokalu przy ul. Mochnackiego 4. Tam też przeniesione zostało pow. Towarzystwo zaliczkowe.

÷ **Z teatru.** Ceny miejsc w teatrze zostały już przez nowego dyrektora p. Hellera ustanowione. Na ogół pozostają w tej samej wysokości, jedynie fotele parterowe w pierwszym rzędzie będą droższe o 1 k., natomiast ceny miejsc w głębi będą nieco zniżone. Zniżone zostaną także ceny biletów na przedstawienia popołudniowe i popularne. Dla wygody publiczności otwartą zostanie kasa zamówień w lokalu przy kawiarni teatralnej.

Sezon operowy zacznie się 1 października i trwać będzie do końca maja.

÷ **P. Paula Szalitówna,** znana zaszczytnie pianistka, została zaangażowaną na nauczycielkę gry na fortepianie na wyższych kursach lwowskiego Instytutu muzycznego p. Niementowskiej.

Kronika krajowa.

Z Brodów piszą nam: Starosta tutejszy, nalegając na wybór burmistrza, zmuszony był uciec się aż do groźby grzywny, by przekonać radę miejską, że obowiązkiem jej jest wreszcie przedsięwziąć wybór prezydyum miasta. Groźba poskutkowała i mimo, że główny herszt macherów wyborczych bawi poza miastem, dokonano w poniedziałek ubiegły wyboru burmistrza, który padł na dotychczasowego zastępcę dra Rittla i wyboru zastępcy burmistrza, którym został p. Antoni Chochlik Wasilawski, dotychczasowy pierwszy asesor. Nie ulega wątpliwości, że tak wybrane prezydyum spełni zadanie swe co do spolszczenia gimnazyum, zaprowadzenia oświetlenia należytego miasta i uporządkowania ulic i placów i pouczy interesowanych o istnieniu ustawy budowlanej, gdyż patryarchalny sposób budowania, gdzie i jak kto pragnie zdaje się wskazywać na to, że o jej istnieniu w Brodach nie wiedziano dotąd.

Kronika powszechna.

§ **Edward VII. w Czechach.** Na ostatniej liście kuracyuszów, przybyłych do Maryenbadu figuruje taka pozycya: „Nr. 15.905. Seine Gnaden der Herzog von Lancaster aus London". Pod takim skromnym pseudonimem zapisany jest tam władca wszechmożnej Anglii, król zjednoczonego królestwa W. Brytanii i Irlandyi, cesarz Indyj wschodnich itd. itd. Dawniej jeździł Edward porą letnią do Homburga i Ostendy. W ostatnich latach upodobał sobie w górach czeskich, gdzie mu i kuracya służy i pobyt jest znośniejszy, niż w osławionych rozgłośnych „plages". Na kilka tygodni może wielki monarcha zapomnieć o obowiązkach swego powołania i żyć skromnie i spokojnie, jak każdy przeciętny „gentleman".

„Hrabia of Lancaster" wymawia się od wszelkich honorów; jedynie w dniu urodzin swego przyjaciela, Franciszka Józefa I występuje w roli właściwej. W małym hotelu „Weimar" zajmuje tylko jedno piętro. Ma tam: Salon, pokój stołowy, sypialny, garderobę i łazienkę — i na tem koniec. Jadalnia jest obszerna, tapetowana na błękitno; meble ciemne, dębowe. Salon (a zarazem pracownia króla) to bardzo obszerna komnata; meble mahoniowe, obite czerwoną skórą. Podłoga pokryta wspaniałym dywanem smyrneńskim, o żywych motywach. Biurko przy oknie. Obok balkon z malowniczym widokiem na lesiste góry i okolicę.

W tych komnatach prowadzi Edward VII żywot nad wyraz skromny i prosty. Wstaje przed godziną 6 z rana i odbywa regularną kuracyę, pijąc wodę mineralną pospołu z innymi kuracyuszami w hali kolumnowej. Pierwszą szklankę wody maryenbadzkiej wypija u siebie, drugą o godzinie 8, u źródła. Potem używa przechadzki na promenadzie, rozmawiając z kimś ze świty lub ze znajomym, którego spotka przypadkowo. W tym czasie przygrywa ochoczo wyborna muzyka zakładowa. Po spacerze Edward siada na ławce (rezerwowanej); otacza go tłum ciekawych. Tych usuwa dyskretnie policya miejscowa, przybrana w stroje cywilne.

Potem śniadanie: filiżanka herbaty, sucharki, jaja na miękko lub sadzone. Następnie dłuższa przechadzka, kąpiel z masażem. Po krótkim wypoczynku król załatwia pilne sprawy państwowe i wtedy telegraf jest w ruchu.

Dalej drugie śniadanie: ryba lub pieczyste z jarzyną i kompotem. Znowu przechadzka po pagórkach zielonych albo przejażdżka samochodem. W drodze w jednej z kawiarń wypija król porcyę czarnej kawy z koniakiem. Wieczorem skromny obiad; cygaro. Potem teatr lub koncert, a o g. 10 światła w hotelu „Weimar" są już pogaszone. Kuracya w Maryenbadzie oddziaływa świetnie na zdrowie Edwarda VII. Niewątpliwie w roku 1907 przybędzie tam znowu.

§ **Przygoda prezydenta ministrów.** Jedno z pism praskich podaje opis zabawnej przygody, jaka spotkała prezydenta ministrów bar. Becka podczas jego pobytu u matki w południowej Styryi. Oto na tydzień przed przybyciem bar Becka została spełnioną w willi hr. Salma w Sachsenfeld w Styryi wielka kradzież, co w całej okolicy wywołało poruszenie i strach. Szczególniej licznie w Sachsenfeld i okolicy bawiący letnicy doznawali nie mało obaw na myśl o włamywaczach. W miejscowości tej, w domu gdzie znajduje się posterunek żandarmeryi, mieszkały dwie damy. Pewnego dnia omawiały one historyę włamania się do zamku hr. Salma i udały się na spoczynek pod wrażeniem długo na ten temat prowadzonej rozprawy. Zaledwie się zdrzemnęły, dał się słyszeć w pobliżu tętent koni, oraz turkot wozu. Równocześnie prawie wóz zatrzymał się przed domem, w którym młode damy spały. Niewiasty zlękły się nie mało, bo natychmiast przypomniały sobie historyę z włamaniem do zamku, a strach ich przybrał jeszcze większe rozmiary, gdy usłyszały głosy dwóch mężczyzn, z których jeden przyciszonym głosem wyrzekł słowa: „To tutaj!" Wnet potem rozległo się pukanie do drzwi mieszkania młodych pań. Jedna z nich, śmielszej widocznie natury, odchyliła zlekka drzwi i zapytała obcych, czego sobie życzą. Ci w odpowiedzi zapytali, czy w tym domu znajduje się posterunek żandarmeryi. Na to dama dała potakującą odpowiedź i wskazała właściwe drzwi. I gdy obaj obcy się oddalili, damy podniosły krzyk, zaalarmowały nietylko cały dom ale i sąsiadów, wołając przeraźliwie: „Na pomoc! Ratunku! Złodzieje! Włamywacze!" Żandarmi wylecieli z bronią w ręku, zbiegli się sąsiedzi z latarkami, przybyszów ujęto i wzięto na spytki. I okazało się, ku niemałemu zdziwieniu obecnych, iż mniemani złodzieje i włamywacze, to prezydent ministrów bar. Beck i jego służący. Bar. Beck zdążał ze zamku Pleuma, odległego od Sachsenfeldu o kwadrans drogi, gdzie spędził dni kilka w towarzystwie matki i siostry, powozem do Cilli, aby stamtąd kuryerem odjechać do Wiednia. Po drodze chciał wezwać żandarmeryę z Sachsenfeldu, wiedząc o niedawnem włamaniu się do hr. Salma, by pilnowała troskliwie pałacu jego matki i w tym celu zatrzymał się w tej miejscowości. Dopiero to wyjaśnienie uspokoiło zdenerwowane damy.

§ **Skandal w obozie wszechniemieckim.** P. Schoenerer wezwał posła do rady państwa Doetza, aby wystąpił ze Zjednoczenia wszechniemieckiego. Materyały, obwiniające ciężko p. Doetza, p. Schoenerer wręczył członkom Zjednoczenia do poufnego przejrzenia.

§ **Adwokat wiedeński ścigany listem gończym.** Z Wiednia donoszą: Tutejszy sąd krajowy karny rozpisał przed paru dniami list gończy za zbiegłym z Wiednia 45-letnim adwokatem dr. Salomonem Demantem, galicyjskim żydem, w Tarnopolu urodzonym, a stojącym pod zarzutem zbrodni sprzeniewierzenia. Dr. Demant znikł przed kilku już tygodniami z Wiednia i wedle ogólnego mniemania znajduje się już w Ameryce. W tutejszych kołach adwokackich mówiono już od roku przeszło o finansowych trudnościach, z jakiemi miał do walczenia dr. Demant, a jego klienci podnosili niejednokrotnie zarzuty z powodu jego postępowania w sprawach pieniężnych. Przyczyną finansowych kłopotów młodego adwokata miała być namiętność do gry, której oddawał się całemi nocami. Miał on dawniej kancelaryę w dzielnicy Leopoldstadt i posiadał dużą, zamożną klientelę. Potem przeniósł się na Kärntnerstrasse, a tam już dał kilkakrotnie swem postępowaniem powód do skarg ze strony klientów. Następnie zmieniał kilkakrotnie mieszkanie, zmuszany zresztą do tego niepłaceniem czynszu. Już przedtem wyprowadziła się odeń jego żona. W ostatnich czasach znikł. Żona opowiada wprawdzie, że mąż przebywa w Rosyi, prawdopodobnie jednak dr. Demant uchylił się przed odpowiedzialnością karno-sądową i zbiegł do Ameryki.

§ **Węgrzy przeciw hymnowi austryackiemu.** Z Budapesztu donoszą, że gdy podczas poniedziałkowej uroczystości św. Stefana muzyka wojskowa zaintonowała austryacki hymn cesarski, z kilkutysięcznego tłumu odezwało się silne gwizdanie i głośne krzyki, tak że dźwięki orkiestry zupełnie zagłuszone zostały. Demonstracya ta powtórzyła się jeszcze dwukrotnie, poczem tłum zaczął śpiewać pieśń Koszuta. Policya była bezsilna wobec tej demonstracyi.

§ **Nowy prałat polski.** Ks. kanonik Postawka, przełożony misyi polskiej w Paryżu, mąż wielkich zasług, został mianowany prałatem domowym Ojca św.

§ **W szkole polskiej w Paryżu** odbyło się uroczyste rozdanie nagród. Przewodniczył zebraniu prof. K. Gałęzowski. Mowę okolicznościową w języku polskim wygłosił ks. Tański, we francuskim p. Władysław Malinowski. Zaszczytne odznaczenia otrzymali studenci: Pomierski, Gustaw Zaleski, Karol Brzezicki, Stanisław Ogonowski, Jasiewicz, Łącki, Jan Grabiński, Limanowski, Marceli Budzyński, Adam Sobczyński, Świetliński, Misieliński i Zdzisław Zembrzuski. Ch. Korytko otrzymał dyplom szkoły centralnej. Popisowi towarzyszyły deklamacye i śpiewy polskich pieśni narodowych.

§ **Odznaczenie Polki.** Panna Inés Noińska, dyrektorka szkoły średniej w Mont de Marsan, otrzymała zaszczytny tytuł: „officier d'instruction publique".

§ **Trust cukrowy i robotnicy polscy.** Jeśli mamy wierzyć szczegółom, opisywanym przez „New-York World", to w fabrykach amerykańskiego trustu cukrowego panują stosunki równe tym, jakie podano niedawno do wiadomości publicznej o trustowem mięsnym. Według wspomnianej gazety panuje w tych fabrykach brud niesłychany: cukier w rafineryach przerzucany jest na podłogach, po których chodzą bosi i brudni robotnicy, zanieczyszczonych plwocinami, tytoniem i w inny, wywołujący obrzydzenie sposób. Podłoga, pisze dziennik, czyszczona bywa co tydzień, a cukier, jaki się na niej nagromadza, przedstawiający lepką ciemną masę, zostaje zeskrobany i klarowany dopóty, dopóki nie odzyska swego zwykłego białego koloru. Wyzysk robotników w fabrykach trustu jest okropny. Ludzie, pracujący w temperaturze 30—40° R., otrzymują 14[1]/[2] centów amerykańskich (70 halerzy) za godzinę, co na stosunki i ceny amerykańskie jest wynagrodzeniem bardzo małem. Jeśli robotnik pada obezwładniony, skutkiem gorąca, to zarząd fabryki wytrąca mu z zarobku za czas z tego powodu stracony. Ponieważ zaś w tym upale pić wody niewolno, przeto biedni robotnicy, przeważnie Polacy i Litwini, obowiązani są brać od fabryki piwo i płacić za nie tak drogo, że na każdego robotnika przypada miesięcznie około 7 dol. Robotnik, który na to sarka, bywa natychmiast wydalany. „Uncya cukru" kończy „World", „garść brudu, funt mięsa ludzkiego, kwarta ludzkiego potu, dwanaście godzin niewolniczej pracy, rodzina nawpół wygłodzona, znieprawiony senat St. Zjednoczonych i 100% zysku dla trustu. Wszystko to jest ściśle ze sobą złączone".

§ **Napad na brata papieża.** Z Mantuy donoszą: Angelo Sarto, rodzony brat Piusa X., pełni, jak dawniej, obowiązki listonosza. Przed kilkoma dniami wtargnął do mieszkania Angela, nocną porą, włamywacz i chciał go okraść. Sarto, człowiek niezwykłej siły, ujął łotrzyka za barki i oddał go w ręce karabinierów.

§ **Królewska para hiszpańska** bawi obecnie w Anglii na wyspie Wight i za jej bezpieczeństwo odpowiedzialna jest matka królowej, księżna Henrykowa Battenberska, jako „gubernator i kapitan wyspy Wight“, ma się rozumieć, jest to tylko tytuł honorowy. Zresztą bezpieczeństwa królewskiej pary strzeże cały zastęp tajnej policyi. Młodzi małżonkowie, wbrew naleganiom królowej-matki, pogróżkom i ostrzeżeniom, jeżdżą, gdzie im się podoba, używając swobody po krępujących przepisach etykiety hiszpańskiej. Przyglądali się regatom w Cowes, odwiedzali sędziwą cesarzowę Eugenię w Farnborough; obecnie zażywają spokoju na wyspie Wight.

Królewska para zrobiła też wycieczkę do Szkocyi na polowania, o których czytamy w jednem z pism londyńskich. Sezon jest teraz w pełni i zgromadził całe angielskie i amerykańskie towarzystwo. Mimo wyczerpujących wycieczek, w jakich oboje młodzi królestwo biorą udział, cieszy się zarówno król Alfons jak królowa Wiktorya wybornem zdrowiem. Między ludnością miejscową są oni bardzo popularni; witają ich wszędzie z entuzyazmem. Podczas jednej z ostatnich wycieczek opowiadał król Alfons jednemu oficerowi, że w chwili pamiętnego zamachu w dniu ślubu został odłamkiem bomby skaleczony w pierś i że została dotąd po tej ranie blizna. Dodał dalej król, że widział doskonale, jak zbrodniarz rzucał bukiet, zawierający bombę wewnątrz, przypuszczał jednak, że to zwyczajny bukiet. Eksplozya pozbawiła go na małą chwilę przytomności, a rozpacz jego nie miała granic, gdy zobaczył nietylko w około trupy, ale krew na sukni małżonki. Mniemał bowiem, że Wiktorya jest ciężko ranną i że to jej krew.

Zmarli.

Rudolf Fiedler kapitan 30 pp., umarł onegdaj we Lwowie w 41 roku życia osierocając żonę z domu br. Jorkasch-Koch i dwoje drobnych dziatek.

Z całego świata.

Madryt. Liczba strajkujących w Bilbao wynosi 30.000. Ruch strajkowy się wzmaga. Prezydent ministrów dziś przybędzie do Bilbao, aby na miejscu poinformować się o położeniu i poczynić zarządzenia celem utrzymania porządku z okazyi przybycia tam pary królewskiej.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 21 sierpnia. 1906 roku o godz. 7, rano. Czerniowce +14·0, Tarnopol —·—, Lwów +13·0, Skole —·— Przemyśl —·—, Jarosław +12·9. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +11·2 Praga +13·8, Wiedeń +12·8 Semmering +9·6 Budapeszt +14·1. Ischl +10·4 Riva +17·4 Tryest +18·3 Celsyusza

Ich żony...

Lord Beaconsfield, wielki znawca ludzi, powiedział, że po wszystkie czasy ludzie byli chciwi poznania szczegółów z prywatnego życia sławnych mężów i kobiet, najwięcej zaś interesującemi wydawały im się ich sprawy miłosne; może dlatego, że „wielkie duchy w o wiele wyższym stopniu spragnione są miłości, niż przeciętni ludzie“.

Edward John Hardy zebrał w jednem z pism angielskich kilka takich miłosnych historyj sławnych mężów. Powtarzamy je tu, bo istotnie są zajmujące. I tak Alfons Daudet długo nie chciał nawet słyszeć o ożenieniu się. Dopiero, gdy pewnego razu przedstawiono go pannie Julii Allard, utalentowanej literatce, zmienił zamiary; nie miał nigdy przyczyny żałować tego, bo pani Daudet była nietylko wzorową żoną, lecz też doskonałą jego współpracowniczką. Nie napisał on ani jednej kartki, którejby ona nie czytała i nie poprawiała. Po kilku jednak latach pożycia przyszło między małżonkami do małej dramatycznej sceny, której ostatecznie nie uniknie nawet najwięcej wzorowe małżeństwo.

W tem wśród najbardziej naprężonej rozmowy zauważył Daudet:

— Wiesz moja kochana, ta cała kłótnia wygląda mi na rozdział z interesującej powieści...

— Mój kochany Alfonsie — odparła żona— znam cię dobrze, więc wiem, że ona napewno dostanie się do którejś z twoich powieści.

Na tem zakończyła się kłótnia i pożycie małżeńskie państwa Daudetów potoczyło się znowu równym torem.

Walter Scott, jako dziewiętnastoletni młodzieniec ofiarował się pewnej młodej, pięknej panience odprowadzić ją do domu pod parasolem, gdy nagle spadł deszcz, a owa panienka wracała z kościoła, na deszcz zupełnie nieprzygotowana. Panienka pozwoliła się odprowadzić, a Scott zakochał się w niej po uszy. Panienka owa była córką sir Johna Belche Stuart'a. Sześć lat trwał serdeczny, przyjacielski jej stosunek ze Scottem. Wreszcie wyszła za mąż za kogo innego. W sześć miesięcy po jej ślubie Walter Scott zaręczył się z Charlottą Margaretą Charpentier, córką francuskiego emigranta, posiadającą 500 funtów szterlingów renty, wiele zalet charakteru i bardzo bystry umysł. Interesujące są listy, które pisali do siebie jako narzeczeni. W jednym z nich czytamy: „Zanim zakończę, chcę jeszcze poradzić panu, abyś pan w listach swoich tyle razy nie używał wyrazu „musi“. To jeszcze za wcześnie; będę tak śmiałą nie zwracać na to uwagi. Pani „musi“ na siebie uważać, pani „musi“ o mnie myśleć, pani „musi“ często do mnie pisać. Czy rzeczywiście wszystko to „musi“ ta pańska wierna Ch. Ch.!?

O francuskim satyryku Scarronie opowiadają, że gdy przy sporządzaniu kontraktu przedślubnego zapytał go notaryusz, co mu żona wnosi w posagu, odpowiedział:

— Dwoje dużych oczu, piękną postać, dwoje ślicznych rączek, dużo dowcipu i dużo sprytu.

— A cóż pan przyrzeka żonie w umowie przedślubnej? — zapytał notaryusz.

— Nieśmiertelność — odparł Scarron krótko i dotrzymał słowa.

Nie wszyscy geniusze byli w małżeństwie szczęśliwi, lecz w większej części wina tego nie spada na kobiety. Są dwa typy mężów, z którymi żonie trudno poczynać: są to geniusze i waryaci. I to jeszcze życie u boku pomięszanego człowieka łatwiejsze może jest, niż u boku geniusza, którego nieobliczalność nie pozwala się oryentować żonie. Takie żony uczonych muszą mieć wiele cierpliwości i pobłażliwości. Żona francuskiego przyrodnika Agassiz'a pewnego dnia rano, wdziewając trzewiki, krzyknęła przerażona. Profesor zbudził się i zapytał, co się stało.

— Mały wąż wypełznął mi z trzewika... — odpowiedziała żona, drżąc z przerażenia.

— Tylko jeden — rzekł profesor spokojnie, układając się napowrót w łóżku — powinny być trzy; włożyłem wczoraj wieczór trzy węże do twojego bucika, aby im było w nocy ciepło.

George Stephenson, wynalazca lokomotywy, był w ciągu swojego pracowitego życia trzy razy żonaty. Nie miał jeszcze lat dwudziestu, gdy zakochał się w Elżbiecie Hindmarsh, córce farmera. Miewał on w sadzie jej ojca potajemne schadzki; te odkryto i młodzieniec dostał stanowczą odmowę od ojca panny. Po kilku latach udało się Annie Henderson, również córce farmera, zdobyć serce Stephensona. Na przechadzce zauważył Stephenson, że buciki jego ukochanej wymagają naprawy i ofiarował się sam je naprawić. Otrzymał na to zezwolenie. Jakież jednak było jego zdumienie, gdy odniósłszy naprawione buciki, otrzymał od panny na swoje konkury kosza. Starsza jej siostra Fanny, przed którą Stephenson uskarżał się na jej siostrę, ofiarowała mu się zastąpić ją w jego sercu i w jego domu. I Stephenson ożenił się z nią. W cztery lata później Fanny umarła na suchoty. Po trzynastu latach Stephenson przypadkowo spotkał Elżbietę Hindmarsh, pierwszą swoją miłość, która pozostała mu wierną przez tyle lat. Tę wierność jej nagrodził Stephenson, żeniąc się z nią. Po jej śmierci ożenił się po raz trzeci, ale już w siedm miesięcy potem zmarł ów wielki człowiek, ojciec wynalazku, który dokonał największego przewrotu w świecie.

O Disraelim i Gladstonie wypisano już całe morze atramentu. Obaj byli szczęśliwi w wyborze żon.

Żona Gladstona za panieńskich swoich czasów znana była jako „piękna panna Glynnes“. Na pewnym obiedzie siedziała ona przy stole obok jakiegoś ministra angielskiego. Ten zwrócił jej uwagę na siedzącego naprzeciw młodego posła Gladstona i rzekł:

— Niech się pani przyjrzy temu młodemu człowiekowi; on będzie premierem ministrów.

Panna Glynnes zainteresowała się w wysokim stopniu młodym, pięknym posłem, lecz poznała go bliżej dopiero w rok potem podczas podróży we Włoszech. W r. 1839 odbył się ich ślub. Na złotem weselu swojem rzekł Gladstone, że pierwszy raz w życiu brak mu słów, a to, aby wyrazić tę wdzięczność, jaką winien jest swej żonie. Szczęście pani Gladstone zaciemniało tylko to jedno, że jak długo obóstwiany jej mąż był premierem, prawie zupełnie pozbawioną była jego towarzystwa. Była też w owej epoce niewypowiedzianie szczęśliwa, jeżeli otrzymała zaproszenie na obiad, na którym miał być obecnym także jej mąż. Przy takim obiedzie siedziała zazwyczaj obok niego i rozmawiała z nim. Były to podobno jedyne ich rozmowy wśród dość długich odstępów czasu, które zupełnie zaprzątywały Gladstone'owi jego odpowiedzialne zajęcia. Podobny los z panią Gladstone dzieli z pewnością niejedna żona wybitnego człowieka.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Kraków jest tak przepełniony przejezdnymi, że trudno o pokój w hotelach. Powracają też Krakowianie z wywczasów letnich i rozwija się już w mieście pełny, żywy ruch, jaki zawsze z początkiem lata i z początkiem jesieni w Krakowie widzieć można.

Aforyzmy o Krakowie.

P. Czesław Jankowski daje w „Kuryerze Litewskim“ garść aforyzmów ze swej letniej wycieczki, a między tymi także z Krakowa i o Krakowie.

*

Opowiadano mi, że niedawno przybył do Krakowa, w celu zwiedzenia osobliwości miasta, pewien bywały wszędzie Europejczyk. Zajechał przed pierwszorzędny hotel. Służba powiodła go korytarzem ku wskazanemu przez szwajcara apartamentowi. Cudzoziemiec zajrzał w pokój, spytał o cenę i nuż śmiać się! Ale to aż zanosi się od śmiechu. I co mu dorzucą jakich 50 halerzy za świecę lub koronę za opał, to on jeszcze bardziej nie posiada się z uciechy.

— Sześć i pół koron! Widok oknem na niezamieconą od zapust ulicę!

I znów cudzoziemiec wybucha, że aż od jego „Ha! ha! ha!“ dymią kurze z mebli nieodświeżanych od lat dwudziestu dwóch. Kazał siebie ów dziwny pan prowadzić do restauracyi. Tam, skoro tylko wziął do ręki kartę, nowy wybuch śmiechu go opętał.

— W Amsterdamie byłem, w Londynie, w Moskwie, w Petersburgu i czegoś podobnego nie zdarzyło mi się widzieć!

I aż za boki się bierze. Wstał i zataczając się od śmiechu wyszedł do hotelowej sieni. Tam pooglądał od stóp do głów „padającego mu do nóżek“ szwajcara, oraz całą służbę „całującą rączki“ gościa, zdradzającego tak wyśmienity humor. I co któremu ofiaruje, śmiejąc się do łez, hojny napiwek, tem uciecha jego wzrasta. Aż gdy wreszcie ośmnasty posługacz nawinął mu się pod rękę, gość nieposiadający się z radości, kazał zawołać dorożkę i walizkę ujął w rękę.

— Jaśnie hrabia odjeżdża?!

— A no, naturalnie — odrzecze bywały cudzoziemiec. — Oglądałem już rzecz najosobliwszą, jaką posiadacie: miasto najdroższe w Europie.

*

Szczęśliwe miasto Kraków! Nie ma zgoła przewrotnych kobiet, ma tylko „przewrotną“ kawę.

*

Naszego, mocno w ochędóstwie zaniedbanego Wilna, zeszpeconego naleciałym wandalizmem, jakże piękne okolice; Wilno, to chrabąszcz w bukiecie.

Hawełka krakowski, der weltberühmte Hawełka, to istna kopalnia przednich gastronomicznych smakołyków. Ale cóż za niechlujna knajpa! Hawełka, to róża w pokrzywach.

*

C. k. stołeczne miasto Kraków oszarpane, brudne i bardzo prowincyonalne. Natomiast to, co wytwarza na eksport ma wysoką kulturalną markę: dość wspomnieć druki krakowskie, wydawnictwa Akademii, obrazy Malczewskiego.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— List Ojca św. Piusa X do arcybiskupa poznańskiego ks. Stablewskiego, o którym wczoraj donosiliśmy, opiewa:

Czcigodny Bracie, pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie. Że przejmują Ciebie i powierzonych Twej pieczy wiernych utrapienia Nasze, jest to oczywistym dowodem miłości ku Stolicy św. Piotra. Jeżeli więc z wdzięcznością przyjęliśmy świętopietrze, które tak obficie przesłałeś, to tem miłszym był Nam dowód miłości, który w niem się uwydatnił. Chcąc Wam według zasługi okazać wdzięczność, modlimy się do Boga, który dziecięcej miłości nigdy bez nagrody nie pozostawia, aby we wszystkiem okazał Wam się łaskawym. Miło Nam, czcigodny Bracie, iż możemy z tej sposobności korzystać, aby Tobie wyrazić najgorętsze powinszowanie ze względu na szczególną gorliwość, którą Twojemi dyecezyami wzorowo kierujesz.

Niech Bóg błogosławi najhojniej Twym pracom i dozwoli Ci coraz więcej wzmacniać wytrwałość w wierze i świętość obyczajów w powierzonej Ci owczarni. Nie wątpimy bynajmniej, że i Ty, — gdyż to zwykle się dzieje, — w wykonaniu swego urzędu biskupiego z trudnościami masz do walczenia. Gorliwość Twoja niechaj jednak stąd się nie zmniejsza i miej zawsze przed oczyma to, czem się Apostół św. kierował: „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia“. Niechaj Cię także pociesza i krzepi miłość Namiestnika Chrystusowego, a jej jak również darów niebieskich zadatkiem niechaj Ci będzie błogosławieństwo Apostolskie, które Tobie i wiernym Twoim najmiłościwiej udzielamy. Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 13 sierpnia R. P. 1906, w czwartym roku Naszego Pontyfikatu. Pius X.

— Nowy pałac królewski w Poznaniu, który ma być gotów za lat trzy, budowany jest bardzo pospiesznie. Kaplica urządzona będzie w wieży, wysokości 70 metrów. Pierwsze piętro ma zawierać apartamenty dla pary cesarskiej, drugie dla następcy tronu z małżonką. Sala audyencyonalna, wysokości dwu pięter, ma być wspaniała. Gmach w stylu romańskim, według planów budowniczego Schmechten z Berlina. Sądząc z planów, budowla będzie ciężka i ponura.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Wiadomość o złożonem w ministeryum podaniu grona przedsiębiorców zagranicznych, starających się o wydanie im koncesyi na utrzymywanie w państwie rosyjskiem prywatnej policyi tajnej, potwierdza „Warsz. Dniew.“ Centralne biuro śledcze na Królestwo Polskie ma być otwarte w Warszawie. Bawi w Warszawie już czterech agentów różnych narodowości, dwóch Anglików, Francuz i Niemiec, którzy po zapoznaniu się z miejscowymi stosunkami mają być instruktorami agentów miejscowych w sprawie ścigania złodziei i wyszukiwania skradzionych przedmiotów.

— W ciągu trzech dni ubiegłych pogrzebano już wszystkie ofiary z „krwawej środy“. Tym razem po raz pierwszy od czasu styczniowych zaburzeń, policya i władze wojskowe nie mieszały się do pogrzebów i wszystkie zwłoki zostały wydane rodzinom, które otrzymały pozwolenie na wyprawienie pogrzebu swoim kosztem bez żadnych ograniczeń, dawniej w tych przypadkach stosowanych. Ogółem pochowano ofiar 79, w tem licząc zabitych policyantów, żołnierzy i osoby cywilne.

— Przez cały dzień wczorajszy i onegdajszy niemal we wszystkich punktach Warszawy patrole piesze lub konne dokonywały rewizyi przechodniów oraz osób jadących dorożkami i tramwajami. Nie uniknęło tym razem rewizyi i przedmieście Krakowskie, gdzie popołudniu owijali się kozacy, zatrzymywali dorożki i wysadzali z nich pasażerów celem dokonania rewizyi. Zarazem ścigali oni kolporterów pism, które odbierali i niszczyli. Rewizye, dokonywane późnym wieczorem, a zwłaszcza w nocy, mają formę ostrzejszą, jak o tem świadczy kronika Pogotowia. Dlatego też ulice wcześnie się opróżniają. Dzisiejszej nocy na Woli dokonano licznych aresztowań w sferach robotniczych. Między innymi uwięziono trzech pracowników gazowni oraz czterech fabryki Gerlacha.

— W Łodzi w nocy wczorajszej policya i wojsko dokonały rewizyi w różnych punktach miasta. Aresztowano 15 osób, przy których znaleziono druki nielegalne lub rewolwery. Zarówno w dzień, jak i wieczorem i w nocy rewidują przechodniów na ulicach oraz jadących w tramwajach. Do godz. 9 panuje w mieście ruch prawie normalny, natomiast później ruch uliczny zamiera.

— W Płocku wydano rozporządzenie, aby bramy domów i ogrodów zamykano o 8 wieczorem, aby ludzie chodzili z zapalonemi latarkami, aby na żądanie policyi i patroli podnosz no ręce do góry i okazywano dokumenty, oraz aby zatrzymywano powozy, wozy i tramwaje.

Z WILNA.

(Pocztą.)

— Pojawił się pierwszy numer nowego polskiego dziennika w Wilnie „Dziennik Wileński“. Jako wydawca podpisany jest dr. Władysław Zahorski, jako redaktor odpowiedzialny Adam Karpowicz, jako redaktor literacki J. Ursyn. „Dziennik Wileński“, jeżeli tak wyrazić się można, jest organem niezależnej, narodowej myśli polskiej na Litwie i stawia sobie za zadanie kładzenie fundamentów pod przyszłą budowę wolności. Pierwszy numer jest bardzo bogaty.

W Rosyi głód idzie...

Feljetonista jednego z pism petersburskich pisze gorąco:

Wrzawa sporów politycznych, huk armat, idący od skał Finlandyi przez rosyjskie równiny, zagłusza jęk, płynący z nad Wołgi szerokiej, Donu i stepów, po których wicher przechadza się samotny i wtórzy mu poświstem ponurym.

A jęk staje się coraz głośniejszym i może nadejść chwila, gdy usłyszymy go wyraźnie wśród huku dział, gdy odróżnimy go wśród wrzawy i zgiełku powszechnego.

Jęk głodnych...

Telegraf rozniósł szeroko po świecie, że w całym szeregu miejscowości zboże zżęte gnije na polu od deszczu. Więc do miejsc, które nawiedził roku tego nieurodzaj, łączą się przestrzenie olbrzymie, z których miano nadzieję czerpać zapomogę... lecz nadzieja zawiodła.

I oto u progu chat wiejskich staje okropne widmo głodu z całym orszakiem chorób, cierpień, śmierci...

Zwiedziłem chatę wiejską w gubernii samarskiej, gdzie znalazłem dwoje starców, męża z żoną, którzy nic w ustach nie mieli od czterech dni.

— Choroba męczy od głodu, szeptał starzec. A śmierć nie idzie. Dziąsła puchną, puchnie brzuch. Chleba niema ani kawałeczka. Ostatnie otrąbki zjedliśmy. A śmierć nie idzie. Baba chora, leży bez pamięci od 2 dni, do doktora daleko, zresztą koni niema. Cztery dni nic nie jedliśmy... Lepiejby nam było zamrzeć... A śmierć nie idzie.

Gdy dano starcowi kawał chleba, wierzyć oczom własnym nie chciał, że to chleb, że go można jeść...

Kobieta, nawpół przytomna, z wysiłkiem wyciągnęła rękę... Z powodu szkorbutu mówić już nie mogła, od wycieńczenia ledwie się ruszała, i tylko oczy, płonące z głodu blaskiem, wyrażały niemą, straszną prośbę... o kawałek chleba.

Łapczywie, jak zwierzę, wpakowała sobie do ust mały kąsek i z jękiem bolesnym połknęła go. Z popękanych, poranionych dziąseł, ust, płynęła krew... Biedna kobieta jeść już nie mogła.

...Nad brzegami Wołgi śmieją się widma Indzkie, głodne, wychudłe, w łachmanach. Naprożno szukają zarobku. Jeden z takich głodnych „arteli“ w Astrachaniu, mrąc z głodu, zastawił w domu publicznym swe kobiety, żonę i córki, po 20 rubli od osoby!

Głód idzie...

A czy zrobiono co dla odwrócenia tej klęski?

Głód idzie, a wraz z nim ohydne widma cierpień, chorób, śmierci i zbrodni...

I jeśli ci, co mogą, a więc powinni wytężyć wszystkie swe siły do walki z tym wrogiem, nie spełnią swego obowiązku, jęk, przygłuszony dziś przez wrzawę sporów politycznych, rozlegnie się głośno i groźnie, jęk głodnych.

Telegramy i telefonematy

z dnia 22 sierpnia 1906.

Delegacye.

Wiedeń. Dzienniki dzisiejsze donoszą, że sesya delegacyjna odbędzie się w Budapeszcie w październiku.

Z ziem polskich.

Petersburski korespondent warszawskiej „Gazety Polskiej“ donosi: „Z wiarygodnego źródła dowiaduję się, że krążące tu pogłoski o rzekomo projektowanem wprowadzeniu w Królestwie Polskiem dyktatury wojennej nie są oparte na żadnych podstawach. Natomiast w wyższych sferach rządowych poruszono projekt zaprowadzenia w Królestwie stanu oblężenia. Przewidywane są także zmiany osobiste w wyższym zarządzie Królestwa. O ostatnich wypadkach w Warszawie i na prowincyi prezes ministrów Stołypin składał osobiście sprawozdanie w Peterhofie.“

Z Rosyi.

Bank państwa.

Paryż. Korespondent „Tempsa“ z Wyborga donosi, że lada dzień należy oczekiwać przemiany „Banku państwa“ na „Bank akcyjny“, na wzór „Banku francuskiego“ i „Banku austro-węgierskiego“. Nowy bank miałby nazwę „Bank rosyjski“. Kapitał zakładowy ma wynosić 600 milionów rubli w złocie. Dostarczenia kapitału podjęła się bankierska firma w Berlinie „Mendelssohn et Comp.“ Kapitaliści francuscy i inni otrzymają możność przyłączenia się do transakcyi. Nowy bank ma otrzymać wszystkie przywileje „Banku państwa“, a także prawo wypuszczania banknotów Gubernatorem „Banku rosyjskiego“ ma zostać hr. Witte. Rząd rosyjski jako wynagrodzenie za danie Mendelssohnowi tego wyłącznego przywileju, otrzyma na wyłączną własność zapas złota w kwocie 600 milionów. Układy doprowadzono już tak daleko, że teraz prowadzą się pertraktacye, których urzędników zatrzymać, a którym dać dymisyę. Toczą się także układy, ażeby rubel zastąpić nową jednostką monetarną. Ta wiadomość jednakże jest jeszcze niejasną.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ notując doniesienie „Tempsa“ na temat zamiany „Banku państwa“ na akcyjny, czyli właściwie jego sprzedaży, omawia projekt szczegółowo i powiada, że jest to ostatni atut finansowy, rzucony na stół przez rząd rosyjski. Rząd widząc, że pieniędzy już nie dostanie, zrzeka się na rzecz kapitalistów obcych najważniejszego przywileju w dziedzinie gospodarki finansowej i oddaje kapitalistom zyski, jakie dotychczas ciągnął sam z „Banku państwa“.

Śledztwo przeciw posłom.

Petersburg. Dziennik „Strana“ donosi, że wytoczono śledztwo 142 byłym posłom do Dumy, którzy podpisali manifest wyborski. Już obecnie na podstawie śledztwa owego sąd postanowił odebrać im czynne i bierne prawo wyborcze. Prokuratorya zażądała od każdego z nich po 3000 rubli kaucyi za pozostawienie ich na wolnej stopie. Czterech byłych posłów aresztowano w Wyborgu, pod zarzutem czynnego oporu władzy.

W. ks. Mikołaj zadowolony.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Reskrypt cara do w. ks. Mikołaja Mikołajewicza wyraża zadowolenie z wyśmienitej postawy wojsk w obozie w Carskiem Siole. Wojska, mimo natężającej służby w celu utrzymania porządku publicznego, otrzymały wyszkolenie znakomite, które się okazało zwłaszcza w ciągu manewrów. Pierwszy rok kierownictwa w. ks. Mikołaja wydał wspaniałe rezultaty.

Procesy o bunty wojskowe.

Sebastopol. (P. A.) Zasądzeni z pierwszej grupy oskarzonych marynarze, którzy brali udział w buncie, zostali koleją z miasta wywiezieni. Na dworzec odprowadzili transport tych zasądzonych strajkujący robotnicy portowi w liczbie 600.

Napady i zamachy.

Charków. (P. a.) Wozy pocztowe pociągów na linii Sebastopol-Kursk strzeżone są przez wojsko.

Samara. (P. a.) Komendant besarabskiego pułku piechoty został przez nieznanych sprawców zamordowany. Sprawcy oblali trupa spirytusem i podpalili go.

Ryga. Onegdaj na jednej z najbardziej uczęszczanych ulic zabito oficera policyi, a policyanta raniono Sprawcy uciekli.

Białystok. Na ulicy Pruskiej wystrzałem zraniono konduktera tramwaju. Sprawca zbiegł.

Wilno. Na bulwarze Aleksandrowskim wystrzałem z rewolweru raniono ciężko dozorcę policyjnego Makarenkę.

Siedlce. Rzucona bomba na policmajstra Golcewa, który w pół godziny później zmarł, zraniła odłamkami felczera Schwarza, strażnika oraz dwie kobiety.

Rewolucyoniści.

Rewel. Na strychu pewnego domu wykryto wiele czcionek drukarskich oraz broszur nielegalnych. Aresztowano pięciu mężczyzn i trzy kobiety.

Berlin. Z Petersburga donoszą na podstawie urzędowych raportów, że w ostatnim tygodniu w Rosyi zamordowano 72 osób urzędowych, 42 urzędników ciężko raniono, znaleziono 120 bomb, wykryto 12 tajnych drukarni, zniszczono 13 składów monopolowych, zrabowano 18 kas państwowych, przyczem 22 urzędników zostało ranionych lub zabitych. Aresztowano 276 osób za zbrodnie polityczne.

Na granicy bułgarsko-tureckiej.

Sofia. Jak donoszą dzienniki, miało przed 3 dniami miejsce starcie między bułgarską a turecką strażą graniczną koło Sondżak. Po obu stronach miano wzmocnić straż graniczną nawet konnicą i artyleryą. Starcie przybrało wygląd formalnej walki. Ma być wielu zabitych i rannych. Szczegółów brak.

Watykan i Francya.

Paryż. Minister spraw wewnętrznych Clemenceau wezwał wszystkich prefektów, aby mu zdali natychmiast sprawę o prywatnych zakładach naukowych. Ma to na celu zapobieżenie dalszemu istnieniu, względnie otwieraniu szkół kongregacyjnych.

Trzęsienie ziemi w Chili.

Londyn. Biuro Reutera donosi via Lima, że Valparaiso ubiegłej nocy zostało ponownie nawiedzone trzęsieniem ziemi. W Limie i Hucho odczuto wczoraj 11 wstrząśnień.

Santiago de Chile. (Ag. Havasa.) Senat i izba zbiorą się dziś. Myśl przedłożenia projektu przedłużenia kupcom terminu płatności napotyka na dość silny opór. Banki wróciły do zwyczajnej czynności.

Paryż. Minister spraw zagranicznych przesłał francuskiemu posłowi w Santiago de Chile i generalnemu konsulowi w Valparaiso znaczniejsze kwoty na wsparcie dla ofiar katastrofy.

Dotąd niema urzędowego potwierdzenia prywatnych doniesień, jakoby wczoraj nawiedziło Valparaiso ponowne silne trzęsienie ziemi.

Z Mandżuryi.

Londyn. Do „Daily Telegraph“ donoszą z Tokio: Łączne przedstawienia zastępców dyplomatycznych Anglii, Ameryki i Japonii skłoniły Chiny do obietnicy, że urządzone będą na granicy rosyjsko-chińskiej stacye cłowe. Dopiero po powstaniu tych stacyj Japonia zezwoli na urządzenie urzędów cłowych w Dalnym i Antong.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 22 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·50 do 7·70, pszenica na termina 7·30 do 7·50. Żyto gotowe 5·50 do 5·70, żyto na termina 5·30 do 5·50. Owies obroczny gotowy 6·50 do 6·80. Owiec obroczny na termina 6·00 do 6·30 Jęczmień pastewny 5·75 do 6·00. Jęczmień browarniany 0·00 do 0·00. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·00 do 6·30, groch do gotowania 8.00 do 9.00. Wyka 5·60 do 6·00. Bobik 5·30 do 5·60 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 45·00 do 55·00, koniczyna biała 40·— do 50·—, koniczyna szwedzka 50·— do 65·—. Tymotka 00· — do 00·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 36·— do 36·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·25 do 18·50.

Budapeszt dnia 22 sierpnia 1906 Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październik 14·34—14.36, na kwiecień 14·94—14·96, żyto na październik 12·22—12·24, na kwiecień 12·72 do 12·74, owies na październik 12·94 do 12·96, na kwiecień 13·24 do 13·26, kukurudza na sierpień —·— do —·—, na wrzesień —·—, do —·—, na maj 10·32 do 10·36, rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty: na pszenicę dobre.
Chęć kupna: dobra.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: pięknie.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z d. 21 sierpnia 1906 r. w „Hali zbożowej“. — Tendencya niezmieniona.

Pszenica biała od koron 8·45 do 8·55, biała tranzyto 0·— do 0·— czerwona i żółta 8·25 do 8·45, czerwona i żółta nowa 0·— do 0·—, węg. 7·90 do 8·15. Żyto kraj. —·— do —·—, żyto dworskie 6·35 do 6·65, targowe 6·15 do 6·35, tranzyto 0·— do 0·— węg 6·65 do 6·90. Jęczmień browarny 0·— do 0·—, na krupy 6·50 do 6·80, na paszę —·— do —·—, tranzyto 0.— do —·0. Owies 6·70 do 7·00. Proso zwykłe 0·00 do 0·00. Tatarka 0·00 do 0·00. Kukurudza nowa 0·— do 0·—, stara 7·35 do 7.55. Cinquantin nowa 7·90 do 8·15. Cinquantin stara 0·— do 0·— Groch Wiktorya 10·50. do 11·50, zwykły 8·75 do 9·75, pastewny 0·— do 0·—. Fasola cukr. stara 17·— do 19·—, długa 12·50 do 13·00, krótka 11·50 do 12·00 perłowa —·— do —·—. Bobik 6·80 do 7·00. Wyka 0.— do 0·—. Rzepak jesienny 14·75 do 15·—, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane —·— do —·—, konopie 12·— do 12·50. Lnica —·00 do 00·—. Mak niebieski 32·— do 34·—, szary —·— do —·— Koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, nasienna biała 00·— do 00·—, nasienna szwedzka —·— do —·— Esparsetta —·00 do —·00. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Otręby pszenne 4·60 do 4·80, żytne 4·30 do 4·60. Mąka czerwona 5·25 do 5·60. Ofagi 4·90 do 5·10. Słoma żytnia długa z opł. 2·00 do 2·40 pszeniczna długa 0·00 do 0·00. Mierzwa żyt. z opł —·— do —·—, pszeniczna 0·00 do 0·00—. Siano zwycz stare z opł. 1·60 do 2·20. Koniczyna pastew. 2·40 do 2·80. Siano nowe 1·60 do 2·20. Soczewica 00·00 do 00·00. Otręby rosyjskie żytnie 5·00 do 5·10. Ceny notowane za 50 klg.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 22 sierpnia 1906. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 670·50, węgierskiego zakładu kredytowego 807·50, Anglobanku 305·50, Unionbanku 549·—, Banku dla krajów koronnych 440·—, Bankvereinu 547·75, Bodencreditu 1037·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 574·—, kolei państwowych 671·50, kolei południowej 164·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 450·—, kolei północnej 5500, kolei czerniowieckiej 580·—, alpiny 590·50, Rima Muranya 575·25, praskiego towarzystwa żelaznego 2787·0, fabryki broni 581·— tureckie tytoniowe 405·50 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 598·—, oblig. węg. indemniz. 94·10, renta majowa 99·30, austryacka renta koronowa 99·35, węgierska renta koronowa 94·45, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·80, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·25, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·35, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·60, 4-procentowe Banku kraj. 98·70, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·50, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·50, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1·93 98·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·40, losy tureckie 162·75 marki 117·31, ruble 251·50, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 78·95.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Salvator Naturalny Zdrój litionowy bez żelaza uznany w cierpieniach nerek, pęcherza, dolegliwościach moczu, reumatyzmie, gośćcu i cukrzycy, tudzież w nieżytach przyrządów oddechowych i de trawienia. Dyrekcya zdrojów Saalvatora w Preszowie (Węgry). Główny skład we Lwowie: Rudolf Weinreb.

Największym ideałem dla pań jest posiadać płeć matową, arystokratyczną jako oznakę prawdziwej piękności. Żadnych **smarszczek, wyrzutów**, ani **plam**; skórę zdrową i czystą otrzymuje się przez używanie **Creme Simona, Pudru i Mydła Simona** Należy żądać prawdziwej marki.

Internat wychowawczo-naukowy Dr. SZAMEDA we Lwowie przy ul. Hoffmana Opata bocznej 9 pod kierownictwem doświadczonego lekarza i rutynowanego pedagoga przyjmuje uczniów szkół średnich, prywatystów i eksternistów.

Natalia Eschtruth. 7

SPOKÓJ.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy).

II.

W małem miasteczku prowincyonalnem, w pobliżu rezydencyi, znajdował się, prawie przed samą bramą miejską, skromny wiejski domek.

W parterze mieszkał właściciel, bardzo już stary rentier, ze swoją chorowitą żoną, pierwsze zaś piętro zajmowała wdowa po radcy rządu, pani Hoff, ze swemi dziećmi: jedną dorosłą córką i trzema podrastającymi synami. Ponieważ stosunki majątkowe pani Hoff były bardzo skromne, cała rodzina żyła cicho i spokojnie i owa dorosła córka, Severa, zaledwie tylko wyjątkowo była proszoną na jakąś herbatę lub bal; prawdą jednak i to było, że w domach, gdzie znajdywały się panny na wydaniu, obawiano się jej, nie do zwalczenia, rywalizacyi.

Bzy już kwitły i ich oszołomiające wonie szły do malutkiego, narożnego pokoiku, w którym Severa siedziała i właśnie z niecierpliwem westchnieniem odkładała haft, nad którym pracowała.

Zapadł już mrok i piękna dziewczyna nie mogła już snuć złotych nici po białym jedwabiu. Z nienawiścią popatrzyła na swą robotę, zamówioną przez najpierwszy magazyn w stolicy.

W jej ciemnych oczach migotały gorące i namiętne iskry — a jej białe ząbki wciskały się ostro w wargę, jak gdyby chciały zaeisnąć wydobywający się z piersi żal. Jaka przepyszna tkanina i jak cudownie błyszcząca powstawała pod jej pilnemi rękami! Dla kogo? Dla jakiejś szczęśliwej, zazdrości godnej istoty, która się w nie przystroi na zabawę ogrodową, mającą się odbyć w rezydencyi. A może owa szczęśliwa jest szkaradną, głupią, śmieszną, może nie ma nic z tego, co zachwyca serce mężczyzn? Ale jest bogatą. A bogactwo jest potęgą, która zniewala serca nawet najelegantszych panów.

Gorzki uśmiech przejawił się na ustach Severy.

Machinalnie podniosła haftowaną przez siebie materyę jedwabną, udrapowała ją na sobie i podeszła do zwierciadła.

Gdyby taką suknię posiadać mogła! Gdyby była bogatą! Kogoż lepiej stroiłyby takie skrzące się hafty? Czyż jej pyszna, klasycznie piękna głowa nie została stworzona na to, by nosić koronę?

Namiętnym ruchem rzuciła haft na stolik i zakryła twarz rękami. Biada jej za te niezaspokojone pragnienia, rozpierające jej pierś! Biada jej za tę twarz, która jak słońce mogłaby lśnić na świecie a skazaną jest na to, aby więdła w ubóstwie i wyrzeczeniu.

Czy zawsze tak ma być.

Energicznie, niemal zuchwale, odrzuciła Severa swoją piękną głowę w tył.

Nie! Tysiąc razy, nie!

Za jaką bądź cenę musi się wyrwać z tych ciasnych, małostkowych, marnych stosunków. Niech kosztuje, co chce.

Pójdzie na scenę! Marzyła o tem często. I gdyby to od niej było zależało, nie siedziałaby już tu nad tym stolikiem, zarzuconym złotemi i różnokolorowemi nićmi i nie pracowała dla jakiejś tam kobiety.

Ale matka. Ileż to już razy błagała matkę, by jej pozwoliła szukać karyery scenicznej. Zawsze napróżno. Pani Hoff była surową kobietą i nie znała kompromisów z zasadami. Jej córka komendyantką! Nie. I jeżeli Severa uprze się, to nie będzie mieć matki. Kto jednak wie, co byłoby się stało, gdyby w małym domku nie był się pojawił Manfred Hoff, bratanek ojca Severy.

Był to pierwszy dla niej tryumf, gdy młody człowiek, spostrzegłszy ją, stanął jak oczarowany i dopiero po długiej chwili, głęboko odetchnąwszy, mówił:

— Severo! Z piany urodzona! Na ciebie patrzeć jest rozkoszą bogów, ciebie malować jest szczęściem takiem, że mnie, biednego pachołka sztuki zanieść może orlimi loty na szczyty Parnasu.

Mówił z początku żartem, potem poważnie i za kilka już dni zaczął malować Severę.

Dla niej były to szczęśliwe godziny.

Severa uczyniła nadzwyczajne odkrycie, że posiada serce.

Jej bracia wyśmiewali ją często i nazywali ją marmurowym posągiem, widząc, jak ona z dumą odrzucała hołdy studentów, młodych kupców, jakiegoś referendarza, raz porucznika, którzy przychodzili pod dom i wpatrywali się w jej okno.

Lecz cóżby jej z nich przyszło? Byli on wszyscy ubogimi ludźmi i żaden z nich nie był taką partyą, o jakiej marzyła Severa w swoich ambitnych snach.

Manfred był także ubogim, uboższym może od innych a jednak zaprzysięgła mu się na śmierć i życie.

(C. d. n.)

Dlaczego nasze Panie lubią

Balassa mleko ogórkowe? Albowiem po 2—3 razowem użyciu tegoż znikają piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, cerę wygładza, czyni ją białą, świeżą i młodą. Powinno się zwrócić uwagę, aby na każdej flaszce było uwidocznione imię „Balass'a" — Flaszka koron 2·— do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe k. 1·—, créme ogórkowy koron 2·—, puder ogórkowy k. 1·20 i 2·—. Wysyłka przez pocztę: C. Bala-sa apteka, Budapeszt, Erzsébetfalva. Główny skład we Lwowie: Apt. H. Rubel przedtem Z. Rucker. Dalej nabyć można w apt. M. Schwarza i A. Goldberga w Przemyślu.

90 1

Obywatelstwo nasze, kupując sztuczne nawozy za pośrednictwem rozmaitych banków lub instytucyj, jest mniemania, że otrzymuje wyroby krajowe, gdy tymczasem dostaje przeważnie towar pruski lub conajmniej niegalicyjski. Nie ujmując wartości tym obcym produktom, sądzimy, że przecież, jak długo krajowa fabryka zaspokoić może miejscowe zapotrzebowanie, sprowadzać się powinno wyłącznie od niej nawozy. Nie chcemy już podnosić, że zewsząd spotykają nas uznania za jakość i skuteczność towaru. Zamawiać najlepiej bezpośrednio w I. galic. Towarzystwie akcyj. dla przemysłu chemicznego, Lwów, ul. Akademicka 8. 584

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 hl. od wyrazu.

Koce na konie
wełniane, 6 metrów obwodu — po 13 koron. **Dwór Łapszyn, Brzeżany.**

Winogrona deserowe
opłatnie do każdej miejscowości wysyła w 5 klg. skrzynkach za pobraniem. Gatunki mieszane kor. 3, szlachetne k. 3·80. Za przysłaniem naprzód pieniędzy 5 proc. rabat. **Bracia Longauer, Versecz,** Südungarn. 579

Służący, starszy, pewny, szuka miejsca od 1 września, poste rest. Surochów. A. B. 160

Świeży miód deserowy kuracyjny najlepszy, twardy lub płynny (patoka), z własnych pasiek 5 klg. 6 k. 60 h. franco. **Korzeniewicz,** em. naucz. **Iwaneżany.** 154

Rybołowstwo stawowe w Gródku Jagiellońskim do wydzierżawienia. Wiadomość w Zarządzie dóbr w Dobrostanach poczta Białogóra, stacya kolei Kamienobród. 185

Poszukuje się kamerdynera kawalera i strzelca kawalera, obznajomionych ze swoją służbą dłuższemi świadectwami w dobrych domach. Kaucye 600 koron, pensye po 60 koron miesięcznie. Zgłoszenia pod „Strzelec" do biura dzienników Plohna, Lwów, Galicya. 600

Poszukuje się leśniczego
młodego, energicznego, do nadzoru kilku rewirów. Kaucya 1.200 koron — pensya 1.200 koron. Zgłoszenia pod „Leśniczy" do biura dzienników Plohna, Lwów, Galicya. 599

Poszukuje się rządcy dóbr teoretycznie i praktycznie wykształconego, z dłuższą praktyką, w sile wieku, zdolnego do prowadzenia interesów majątkowych, znającego się na gorzelnictwie. Kaucya 4.000 koron, pensya 4.000 koron. Zgłoszenia pod „Rządca" do biura dzienników Plohna, Lwów, Galicya. 598

Obiady domowe, smaczne i zdrowe, na świeżem maśle. Wiadomość w sklepie Wgo. Czarneckiego, ul. Łyczakowska l. 17.

Likwidacya spółki tapicerów
tylko do 1-go września. Do nabycia jeszcze kompletne sypialnie, salony, jadalnie, dywany, portyery, firanki, kapy, materye meblowe, kołdry itp. **Lwów, Jagiellońska 8.** 564

Nowo otworzony
magazyn i pracownia
FUTER
pod firmą 587
Jan i Józef Krzywy
we Lwowie
ul. Akademicka 3,
obok magazynu WP. Schayerów.
Poleca futra wszelkiego rodzaju i fasonu jako to: Paltociki, wierzchy z baranów perskich, astrachanów, selskinów, palatyny, najnowsze kołnierze fasonowe, zarękawki damskie i dziecinne, czapki męzkie i damskie, kurtki i zarękawki myśliwskie.
Futra męzkie i damskie miastowe i podróżne. Przyjmuje również przerabianie futer p d nowe wierzchy. Zamówienia z prowincyi przyjmuje. Ceny przystępne.

„Allein echt".

Każde naśladownictwo i przedruk karane.
Jedynie prawdziwy jest Thierry'ego balsam tylko z zieloną marką zakonnicy. Prawnie zastrzeżony. Od dawna uznany jako nieprześcigniony przy niestrawności, osłabieniu żołądka, kłóciu, katarze, cierpieniu płuc, influnzy itd. — Cena 12 małych albo 6 podwójnych flaszek, albo **jedna wielka flaszka z patent. zamknięciem kor. 5,** opłacone. 543
Thierry'ego centyfoliowa maść uznana jako Non plus ultra
przeciw wszystkim zastarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom, wrzodom i bolączkom każdego rodzaju. Cena 2 cegiełki k. 3·60, opłacone wysyła tylko za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką: **Apt. A Thierry in Pregrada,** b. Rohitsch-Sauerbrunn. Broszury z tysiącem oryg. listów dziękczynnych bezpłatnie i opłacone. Do nabycia w wielu większych aptekach i w medycznych drogueryach.

Winogrona
5 kilo deserowych winogron koron 3·80
5 kilo ananazowych melonów „ 2·40
5 kilo śliwek . . . . . „ 5·60
opłacone za pobraniem pocztowem
Giovanni Spanghero, Triest. 607

Łóżka żelazne, wyrób pierwszorzędny od koron 25, poleca **Fr. CHLADEK,** magazyn wyrobów żelaznych, metalowych, Lwów, Rynek 45. 165

Leśniczy i Łowczy egzaminowany, posiadający odpowiednią kwalifikacyę, dłuższą praktykę w zawodzie leśnictwa i łowiectwa z zamiłowania, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, odpowiednią rekomendacyą, poszukuje posady. Wymogi skromne. Łaskawe zgłoszenia: Leśnik, poste rest. Toraskie. 167

4 pary obuwia
tylko za zł. 2·60.
Zakupiwszy wielką ich ilość, odsprzedaję za bezcen jak długo zapas starczy: 1 para męzkich, 1 para damskich trzewików z brązowej albo czarnej skóry z obłożeniem do sznurowania b. mocne, podeszwy kołkowane, nowy fason, dalej 1 para męzkich, 1 para damskich, modnych bucików, eleg. wykończone, bardzo ozdobne i lekkie, razem wszystkie 4 pary tylko zł. 2·60. Przy zamówieniu wystarcza podać długość. Wysyła za zaliczką dom rozsyłkowy
Ch. Kapelusz, Kraków 90.
Zamiana dozwolona albo zwrot pieniędzy, strata więc całkiem wykluczona. 606

Truciznę
na myszy polne, 565
wyrabianą od roku 1888 i po wszechnie przez PT. Odbiorców za najskuteczniejszą uznaną, poleca i w tym roku
Apteka w Kozłowie.

Wagi
wagonowe z nieprzerwaną szyną mostową, na bydło, beczkowe, wszelkiego rodzaju skalowych, decymalnych i stołowych wag, poleca po najtańszej cenie **V. Cerveny,** fabryka wag **w Pradze, Žižkowie.** 209

Internat
imienia
— Adama Mickiewicza, —
dla uczniów szkół średnich,
Lwów, ul. Ossolińskich l. 11 (kamienica ks. Sapiehy), rozpoczynając rok szkolny z 1 września, przyjmuje uczniów publicznych i prywatnych **na stałe umieszczenie** lub **dochodzących.** Zorganizowano **naukę przygotowawczą** do egzaminów z klas I i II. szkół średnich. Zgłoszenia i wpisy przyjmuje się codziennie w kancelaryi Zakładu od 10 do 12 rano i od 3 do 5 po południu. 604

Pierwszy i najstarszy w Galicyi, c. k. rządowo uprawniony
Zakład naukowy
przysposabiający do służby wojskowej,
c. k. emerytowanego majora **A. Kornbergera** i **K. Moschenigo,**
w Krakowie **we Lwowie**
ul. Stachowskiego l. 15 „Willa Wanda". **ul. Miłkowskiego l. 2.**
Nowe kursa rozpoczynają się: 605
do egzaminu intelligencyjnego i nauki prywatnej do wszystkich klas szkół średnich } 1 września
do egzaminu kadeckiego . . . . 1 października.
Najlepsze siły nauczycielskie. Wyśmienite rezultaty egzaminacyjne, w żadnym innym podobnym instytucie dotąd nie osiągnięte.
Pensyonat
urządzony według wszelkich wymogów hygieny, pozostaje pod ścisłym nadzorem pedagogicznym i pod osobistem kierownictwem emeryt. c. k. pułkownika, długoletniego profesora Akademij wojskowych. Konwersacya niemiecka. Szkoła szermierki, nauka języków. Ceny niskie. Prospekty franko i bezpłatnie.

Mączkę żużlową
Thomasa, o wysokoprocentowej cytratowej zawartości kwasu fosforowego, pod gwarancyą stacyi doświadczalnej, dostarcza natychmiast
Syndykat Towarzystw Rolniczych
w Krakowie. 602

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	przychodzi o g.	
		12·20	—	Ickan, (Jass, Bukareszta, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometha, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
		2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
			5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
		—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
		—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
		—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
		—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
		—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
		—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
		—	8·18	Jaworowa
		—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
		—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
		—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
		—	11·45	Podwołoczysk. Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
		—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
		1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
		1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczką), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
		—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
		2.20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
		—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
		—	4·37	Jaworowa
		—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
		—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Sucby, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
		—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
		—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
		8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
		—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
		—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
		—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
		—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
		—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	odch. o g.	
		12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
		2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
		—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
		—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
		—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
		—	6·55	Jaworowa
		—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
		8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezie, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
		—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.) Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pl. od 25/6 do 15/9 wł.)
		—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
		—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i święta rz. k.) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu Czudina, Radowiec, Suczawy
		—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
		—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
		2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
		2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
		2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
		—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza,
		—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa,
		—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
		—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
		—	6·00	Jaworowa
		—	6·15	Podwołoczysk
		—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
		—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl). N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (przez Tarnów), Oświęcima
		—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
		—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
		—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.),
		—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
		—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
		—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
		—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Na dworzec „Podzamcze"

—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Z dworca „Podzamcze"

—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk,
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna. Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Uprasżamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.